Dziś dodatek: KULTURA I SZTUKA

Wydanie: B.

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO ZŁ 5

# ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekret. redakcji 19-07 (czynny cały dzień). Telefon międzymiast. 36-00 (czynny cały dzień). | Poniedziałek, dnia 5 stycznia 1948 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086. | Nr 4

## Katastrofalna sytuacja powodziowa we FRANCJI i NIEMCZECH

# Paryż zostanie zalany?

### Setki fabryk i tysiące domów zniszczonych przez wylewy rzek

PARYŻ (obsł. wł.) Sytuacja powodziowa we Francji i Niemczech staje się coraz groźniejsza. Z Paryża donoszą, że Sekwana i jej dopływy wylały i że wielkie obszary w tym dorzeczu stoją pod wodą. Specjalna akcja ratunkowa została powołana do życia i stara się w miarę sił złagodzić katastrofę.

W Paryżu wody Sekwany podniosły się o 3 metry ponad poziom normalny. Miastu grozi powódź. Inspektorat rzeczny zmobilizował łodzie ratunkowe.

Szkody wyrządzone przez powódź w Metzu i w Naey sięgają 20 miliardów franków. 45 tysięcy robotników w departamencie Mozeli straciło pracę wskutek unieruchomienia i zniszczenia fabryk. Około 30 tysięcy osób nie może dotychczas powrócić do domów uszkodzonych przez powódź.

Równocześnie donoszą z różnych stron Niemiec o wielkich szkodach, spowodowanych przez wylewy. Zniszczeniu uległy poważne zapasy środków żywnościowych. Tak np. w jednym wypadku uległo zepsuciu 4000 beczek mleka skondensowanego. Napór wód zerwał jeden z większych mostów na rzece Saarze. Miasto Saarbruecken jest całkowicie otoczone wodą. W Wogezach nabrzmiałe potoki górskie zerwały 30 mostów.

## EISENHOWER sprzedał swe pamiętniki za pół miliona dolarów




WASZYNGTON (PAP). Jak donoszą, gen. Eisenhower odstąpił pewnej firmie amerykańskiej prawo opublikowania swoich pamiętników wojennych za cenę przeszło pół miliona dolarów.

### Wzrost obiegu banknotów we Francji

PARYŻ (PAP). Sprawozdanie banku ogłoszone w dniu 2 stycznia wykazuje, że obieg banknotów wzrósł w ostatnich dwóch tygodniach o dalszych 9 miliardów franków sięgając sumy 900 miliardów. Zadłużenie skarbu państwa w Banku Francji wynosi 143 miliardy 500 milionów franków.

### Zajścia na Sycylii

RZYM (PR). W kilku miastach Sycylii odbyły się demonstracje bezrobotnych, w czasie których doszło do starć z policją. W Barcelonie sycylijskiej policja strzelała do tłumu manifestantów, raniąc kilka osób.

### Samolot hinduski zbombardował 5 wsi w Pakistanie

LONDYN (PAP). Reuter donosi, iż samolot hinduski zbombardował 5 wsi, położonych w okręgu Sialkot w Pendżabie zachodnim (Pakistan), graniczącym z Kaszmirem. Wedle niepotwierdzonych relacji, ofiary w ludziach i szkody materialne są znaczne.

Nieco wcześniej 2 samoloty hinduskie zaatakowały inną wieś w okręgu Sialkot, nie wyrządzając jednakże żadnych szkód.

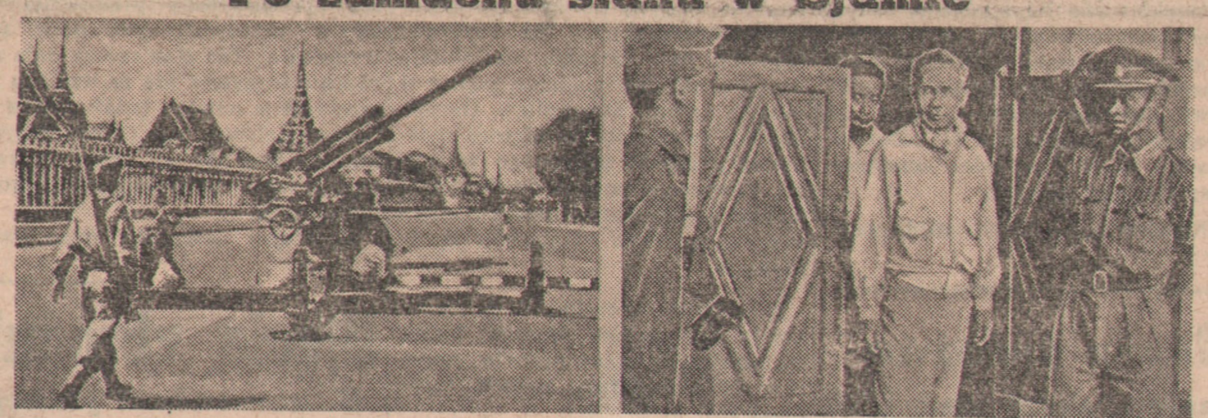
### Sprawa Kaszmiru na Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (obsł. wł.). Rada Bezpieczeństwa obradować będzie w najbliższy wtorek nad skargą Indii w sprawie Kaszmiru.

### Konferencja z b. cesarzem Annamu

PARYŻ (PAP). Ag. France Presse donosi, że wysoki komisarz francuski dla Indochin — Emile Bollaert ma się spotkać w przyszłym tygodniu z b. cesarzem Annamu — Bao Dai, który przebywa obecnie w Europie. Konferencja będzie dotyczyła przyszłości Indochin.

### Po zamachu stanu w Sjamie



Mimo upływu 2 miesięcy od chwili, kiedy w Bangkoku, stolicy Sjamu, marsz. Pibul Songgram dokonał przy pomocy wojska zamachu stanu i zagarnął władzę, na opustoszałych ulicach miasta ciągle jeszcze krążą silne patrole wojskowe, a w ważniejszych punktach rozstawione są armaty. — Na zdjęciu lewym działo przeciwlotnicze przed gmachem ministerstwa obrony. Na zdjęciu prawym widzimy marsz. Pibul Songgram (w środku) w chwili, gdy opuszcza ministerstwo. — Przypominamy, że Songgram, jako ówczesny premier, wypowiedział w 1942 roku wojnę aliantom i wspomagał Japończyków. Dziś zaś nie bez pomocy amerykańskiej objął na nowo dyktatorską władzę. Dziwne naprawdę są drogi polityki amerykańskiej, która udziela poparcia niedawnym swym przeciwnikom.

### POLSKO-WŁOSKA umowa handlowa

WARSZAWA (obsł wł.). W Warszawie podpisano umowę handlową między Polską a Włochami, przewidującą wymianę towarów o łącznej wartości 15 milionów dolarów.



## CHOLERA rozszerza się

### Ilość śmiertelnych wypadków stale wzrasta

### Irak zagrożony epidemią

LONDYN (PAP). Chargé d'affaires Arabii Saudyjskiej w Londynie zakomunikował, że z powodu wybuchu epidemii cholery w Syrii, komunikacja lotnicza i lądowa między Syrią a Arabią Saudyjską została wstrzymana do odwołania. Epidemia cholery rozszerza się szybko w Syrii, Libanie i grozi również Irakowi. Ilość śmiertelnych wypadków stale wzrasta. Rząd Iraku, który zawiesił komunikację z Libanem w listopadzie, a po tygodniu wznowił ją, wydał znowu rozporządzenie, skierowane przeciwko rozszerzaniu się epidemii na Irak. Poselstwo Arabii Saudyjskiej stwierdza również, że w obecnej sytuacji uroczysty obchód rocznicy wstąpienia na tron króla Ibn Sauda, która przypada 8 stycznia został odwołany.

### „DEMOKRATYCZNE" zarządzenia

NOWY JORK (PAP). Jak donosi „Daily Worker", cenzura amerykańskich władz okupacyjnych w Tokio nie pozwoliła na opublikowanie w oficjalnym piśmie armii okupacyjnej „Stars and Stripes" wiadomości, iż Henry Wallace zamierza kandydować na prezydenta Stanów Zjedn.

### Tempo produkcji przemysłu uralskiego wzmaga się

MOSKWA (PAP) Produkcja w Swierdłowsku, będącym największym ośrodkiem przemysłowym na Uralu przekroczyła w roku 1947 czterokrotnie poziom przedwojenny. Węgla wydobyto pięć razy więcej niż w roku 1940, rudy żelaznej — ponad 2 i pół razy więcej, rudy manganowej — 25 krotnie, bauksytów 6-ciokrotnie. Produkcja stali była dwukrotnie większa w porównaniu z 1940 rokiem, surówki — dwa razy, rur — 2 razy, łożysk kulkowych — 20 razy, energii elektrycznej 2 i pół raza więcej. Wreszcie lekki przemysł produkujący przedmioty codziennego użytku notuje na rok ubiegły wzrost produkcji o 3 i pół raza na przestrzeni ostatnich 7 lat.

## Kosciół a Państwo

Znane jest czytelnikom „IKP" oświadczenie posła Wilandta, złożone w Sejmie w imieniu Klubu Poselskiego Stronnictwa Pracy przeciwko niepoważnemu wystąpieniu posła Langera ze Stronnictwa Ludowego. Stronnictwo Pracy w swojej deklaracji podkreśliło, że „wszelkie wystąpienia, przynoszące w skutkach rozjątrzenie w sprawach religijnych, skądkolwiekby one nie wychodziły, są szkodliwe i niepożądane dla Polski i Demokracji Ludowej i w rezultacie służą podżegaczom reakcyjnym".

Na słowa te zgodzić się musi każdy, kto dąży do pełnej stabilizacji stosunków w Polsce i do zgodnej współpracy wszystkich z wszystkimi, tak bardzo potrzebnej zwłaszcza w dzisiejszych niespokojnych czasach. Każdy Polak bez względu na przynależność klasową i przekonania polityczne przyznać musi, że Kościół Katolicki i jego duchowieństwo wiele zasłużyli się w dziejach Narodu Polskiego, że kapłani katoliccy kroczyli w pierwszych szeregach bojowników o wolność i niepodległość i że katolicyzm naszego narodu nierozerwalnie związany jest z polskością. Nie ma żadnych, i to żadnych, obiektywnych powodów do zmiany tej oceny roli Kościoła i duchowieństwa w Polsce powojennej, w Polsce demokratycznej. I żadna dotąd partia polska nie wypisała na swoich sztandarach walki z Kościołem — przeciwnie — każda z nich tylokrotnie deklarowała szczerą wolę zacieśnienia współpracy Państwa z Kościołem zarówno dla dobra Kościoła jak i dla dobra Państwa. Tym tendencjom dał swego czasu wyraz sam Prezydent R. P. Bolesław Bierut i dotąd żadne oświadczenie i żaden akt państwowy nie były sprzeczne z wypowiedziami, złożonymi publicznie przez Głowę Państwa.

Zapewne — znalazły się i wśród duchowieństwa jednostki, zwalczające dzisiejszą demokrację, dzisiejszy ludowy ustrój Polski. Znaleźli się duchowni, popierający podziemie. Ale obok nich, obok owych znikomo nielicznych jednostek są i kapłani — o których mówił prokurator w głośnym procesie krakowskim — są kapłani, których nazwiska, jako szczerych demokratów, figurowały na czarnych listach reakcji obok nazwisk czołowych przywódców partyj robotniczych.

Najwyższe nasze władze państwowe zdają sobie dobrze sprawę z wysokiego ciężaru gatunkowego katolicyzmu polskiego. Wiedzą, że dzięki katolicyzmowi nie uległ wynarodowieniu lud polski w Wielkopolsce, na Pomorzu, a zwłaszcza na Górnym Śląsku, że dzięki temu samemu katolicyzmowi utrzymała się polskość nawet w najgorszych czasach ucisku germanizacyjnego, w okresie brutalnego hitleryzmu, na Śląsku Opolskim i na Warmii. Duchowni katoliccy w czasie niewoli gnili razem z polskimi robotnikami w więzieniach pruskich — i to nie tylko prości kapłani, ale i arcybiskupi, jak ks. kard. Ledóchowski. Kapłani katoliccy na równi z polskimi rewolucjonistami cierpieli także w lochach carskich i byli zesyłani na mroźny Sybir.

I za ten sam patriotyzm ginęli kapłani polscy w licznych obozach koncentracyjnych, prześladowani przez hitlerowców ze szczególnym okrucieństwem.

Kapłan polski — z bardzo nielicznymi wyjątkami — zdał egzamin s

patriotyzmu chlubnie. Jest dla niego z uznaniem nie tylko wierny syn Kościoła. Z uznaniem o patriotyźmie i zasługach duchowieństwa polskiego mówią również ludzie obojętni dla Wiary.

W Polsce powojennej Kościół cieszy się pełną swobodą. Otrzymał do dyspozycji kościoły niemiecko - ewangelickie i poniemieckie dobro kościelne. Radio Polskie szeroko oddaje swe fale na nabożeństwa katolickie. W okresie świąt Bożego Narodzenia nasze radio całkowicie stało pod znakiem tradycyjnych polskich obrzędów religijnych. Nastrojowych, wzruszających kolęd polskich słuchaliśmy na falach eteru od wczesnego rana do późnej nocy. Wszystkie ważniejsze akty państwowe, święta narodowe, uroczystości wojskowe, jak również obchody organizacyj społecznych rozpoczynają się w Polsce demokratycznej nabożeństwami w świątyniach lub mszami polowymi.

Wystąpienie posła Langera w Sejmie, członka klubu poselskiego Stronnictwa Ludowego, a więc stronnictwa o olbrzymim procencie wiernych synów Kościoła, wywołało zdziwienie nawet na lewicy, która w swoich szeregach liczy niemało praktykujących katolików. Przeżywaliśmy i jeszcze przeżywamy okres rewolucyjny. Przewartościowują się wszystkie wartości. Co dawniej było ogniem i wodą, dziś żyje zgodnie ze sobą i obok siebie. Nie zrozumiał tego pos. Langer, operujący przestarzałymi kategoriami, demagogicznymi hasłami dnia wczorajszego. Hasła te są dziś wysoce szkodliwe dla Państwa i Narodu. Dlatego musiały doznać napiętnowania — przede wszystkim ze strony ugrupowania, będącego wyznawcą ideologii chrześcijańsko-społecznej. Takim ugrupowaniem jest Stronnictwo Pracy i dlatego deklaracja, złożona w imieniu tego stronnictwa, posiada bardzo głęboką wymowę. I napewno, w co wierzymy, nie minie bez echa.

**Kazimierz Nądziński.**

## Sensacyjne doniesienie berlińskiego dziennika

# Amerykanie werbują Niemców do walki w Grecji

### Wojskowe szkolenie w „policji przemysłowej"

BERLIN (PAP). Dziennik „Berlin am Mittag" podaje nowe szczegóły dotyczące organizacji policji przemysłowej w strefie amerykańskiej i werbowania żołnierzy niemieckich do Grecji. Do policji tej zwerbowano głównie zwolnionych jeńców wojennych, bądź też członków rozwiązanych kompanii służbowych ze strefy brytyjskiej. W kompaniach policji przemysłowej obowiązuje surowa dyscyplina, zaś oficerami są dawni oficerowie Wehrmachtu, tak np. szefem batalionu, stacjonowanego w Wiesbaden jest płk. Krell, były niemiecki oficer sztabowy. Mundury policji przemysłowej przypominają mundury SS: czarne spodnie, czarna koszula, jasny krawat, biały pas, jedynie hełm z literami IP jest modelu amerykańskiego.

Odbywają się marsze, ostre strzelanie w terenie, ćwiczenia z karabinami maszynowymi i miotaczami granatów. Za najlżejsze przewinienie grożą surowe kary m. in.: zamknięcie w bunkrze od 8—24 godz. W kompaniach poza musztrą prowadzone jest szkolenie polityczne przy którym zatrudnieni są instruktorzy. Nie brak wśród nich dawnych oficerów hitlerowskich.

Dziennik podaje, że po wyszkoleniu i po kilkumiesięcznej służbie kompanie znikają nagle z terenu i mówi się wtedy, że zostały wysłane do Bremy, w rzeczywistości jednak jak wynika z listów, które policjanci przysyłają do swych rodzin w Niemczech skierowano ich z Bremy drogą morską do Grecji. Dziennik dodaje, że w skład wysyłanych z Niemiec kompanii weszli tylko ci żołnierze, którzy dobrze znają język angielski zapewne w tym celu, aby mogli udawać Amerykanów. „Berlin am Mittag" przypomina, że już przed kilku miesiącami w parkach samochodowych armii amerykańskiej w Niemczech proponowano niemieckim szoferom zaciąg do służby dobrowolnej na terenie Grecji i Turcji. Szoferzy mieli otrzymywać wynagrodzenie 100 dolarów miesięcznie, co wielu z nich skusiło do wyjazdu.

## Burma wystąpiła z Bryt. Wspólnoty

LONDYN (obsł. wł.). Z dniem dzisiejszym Burma nie należy już więcej do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Fakt ten wypływa z uchwały, powziętej przez parlament burmeński.

## THOREZ i POLLIT zaproszeni do Włoch

RZYM (PR) Na 4 stycznia zwołano do Mediolanu 6 kongres włoskiej partii kominist yczne j. Na kongres ten zaproszeni zostali przywódcy francuskiej partii komunistycznej Thorez i gen. sekretarz brytyjskiej partii komunistycznej — Pollit.

## Ożywiona działalność powstańców greckich

LONDYN (obsł. wł.). Oddziały greckiej armii demokratycznej atakują greckie wojska rządowe, stacjonowane poza obrębem miasta Konica. Poza tym rozwinęli powstańcy ruchliwą działalność w 2 odległych od siebie punktach kraju. I tak zburzyli powstańcy stację kolejową w Kilkis, na północny wschód od Salonik, wysadzając w powietrze kilka innych obiektów wojskowych, a w południowej Grecji przypuścili atak na miasto Andrizona.

# Polska nota protestacyjna

## do rządu amerykańskiego

### POGWAŁCENIE zwyczajów międzynarodowych przez żandarmerię amerykańską

WARSZAWA (PAP) Polski kurier dyplomatyczny, Maria Borkowicz w czasie podróży z Berna do Warszawy legitymowana była w nocy na dworcu w Kurlsruhe przez amerykańską żandarmerię wojskową. Następnie amerykańska żandarmeria wyprowadziła Borkowicz do osobnego przedziału, gdzie zażądano od niej okazania zawartości pakietu poczty dyplomatycznej. Ponieważ Borkowicz odmówiła, zagrożono jej biciem.

Na dworcu w Stuttgarcie zaprowadzono Borkowicz na posterunek żandarmerii, gdzie — stosując pogróżki — usiłowano zmusić ją do okazania zawartości pakietu. Gdy Borkowiecz ponownie odmówiła, a żandarmeria znowu zagroziła jej biciem, Borkowicz zareagowała krzykiem, żądając skontaktowania jej z polskim oficerem łącznikowym. Po kilkugodzinnym przetrzymaniu — dyżurny oficer amerykański wydał polskiemu kurierowi dyplomatycznemu pismo do żandarmerii amerykańskiej, zabezpieczające Marii Borkowicz kontynuowanie dalszej podróży.

Naruszenie zwyczajów międzynarodowych spowodowało wystosowanie przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych noty protestacyjnej do ambasady amerykańskiej w Warszawie.

## Świat w kilku wierszach

** TYGODNIK „News Week" donosi że Allen Dulles, młodszy brat doradcy Marshalla — ma być mianowany ambasadorem USA we Francji.

** KOMISJA finansowa francuskiego Zgr. Nar. uchwaliła 22 głosami przeciwko 19 nowy projekt rządu, który dzięki podwyższeniu podatków i wprowadzeniu daniny majątkowj da rządowi 125 miliardów franków.

** DZIŚ udaje się do Czechosłowacji polska ekipa hokejowa, złożona z 17 zawodników. Ekipa rozegra cały szereg spotkań ze sportowcami czechosłowackimi.

** PODPISANY został układ między Francją a Zagłębiem Saary w związku z uprzednio wydanym zarządzeniem wprowadzającym franka jako walutę obiegową w Zagłębiu.

** DEPARTAMENT morski Stanów Zjednoczonych podał do wiadomości, że kilka oddziałów marynarki będzie pełniło służbę na pokładzie jednostek floty amerykańskiej, stacjonowanych w Pireusie, głównym porcie greckim, i w Neapolu we Włoszech.

## Burza śnieżna szaleje dalej nad USA

NOWY JORK (PAP) Burza śnieżna i ślizgawica, które od 2 dni szaleją na północy USA, po przejściu przez rejon Chicago, gdzie pociągnęły za sobą 27 śmiertelnych wypadków, spowodowały dalszych 17 śmiertelnych ofiar i straty materialne w wysokości wielu milionów dolarów w Nowej Anglii i w Nowym Jorku. Ruch kolejowy w Nowym Jorku nie został jeszcze wznowiony.

## Prawdziwe oblicze przyjaźni...

# Przejaw słabości a nie siły

### Dlaczego Amerykanie żądają ograniczenia budowy statków w Europie

Informowaliśmy niedawno o artykule, jaki ukazał się na łamach angielskiego tygodnika „Reynold News" w którym autor, znany publicysta Gordon Shaffer, rozprawił się z jednym z żądań amerykańskich — ograniczenia budowy statków na stoczniach europejskich. Od realizacji tego m. in. warunku, uzależniają Amerykanie „jak wiadomo, pomoc w ramach „planu Marshalla". Gordon Shaffer kategorycznie odrzuca możliwość przyjęcia podobnego warunku, równoznacznego z zamknięciem stoczni brytyjskich i pozbawieniem pracy 3 milionów robotników stoczniowych.

Co skłania Amerykanów do wysuwania tak daleko idących żądań, naruszających niewątpliwie suwerenność gospodarczą państw europejskich?

W czasie ostatniej wojny amerykański przemysł okrętowy rozbudowany został do olbrzymich rozmiarów. Flota handlowa amerykańska została przeszło dwukrotnie podwojona i stanowi obecnie 45% światowego tonażu dalekomorskiego. Już w chwili ukończenia wojny sytuacja amerykańskiego przemysłu okrętowego zmieniła się diametralnie. Stan zatrudnienia na stoczniach Stanów Zjednoczonych spadł obecnie (wg danych „The Motor Ship" z grudnia 1947) z ponad 1.000.000 do poniżej 100.000 ludzi, przy czym stocznie zbudowane w czasie wojny zostały całkowicie zlikwidowane, dawniejsze zaś powróciły przeważnie do swych przedwojennych norm zatrudnienia. Ten stan rzeczy daje się obecnie utrzymać nie ze względu na zamówienia nowego tonażu, które są bardzo nieliczne, lecz przede wszystkim ze względu na poważne rozmiary robót reparacyjnych i konwersyjnych.

Specjalny komitet, mianowany przez prez. Trumana dla badania możliwości rozwojowych żeglugi amerykańskiej, ogłosił raport, w którym wykazuje, że przemysł stoczniowy w Stanach Zjednoczonych ma zapewnione zatrudnienie jeszcze tylko przez pierwsze miesiące 1948 r., po czym — w razie braku zamówień — musiałaby nastąpić poważna redukcja, a ponowne uruchomienie przemysłu stoczniowego wymagałoby długiego czasu.

Flota handlowa USA, mimo swego olbrzymiego tonażu, nie jest dziś już specjalnie groźnym konkuren-

(Dokończenie na stronie 12)

# Ujęcie zbrodniarza wojennego

### B. komendant jednego z obozów żydowskich aresztowany w Pradze

PRAGA (PAP). Czechosłowackie organa bezpieczeństwa aresztowały w Pradze niejakiego inż. Mariana Kargula, przedstawiciela kilku czeskich przedsiębiorstw przemysłowych w Brazylii, w którym komitet Żydów ostrowieckich w Rio de Janeiro rozpoznał poszukiwanego przez władze polskie zbrodniarza Abrahama Icka Kierbela, b. komendanta jednego z żydowskich obozów pracy w Polsce w czasie okupacji niemieckiej. Kierbel dopuścił się w tym charakterze wielu zbrodni i w obawie przed karą zbiegł na podstawie sfałszowanych dokumentów do Brazylii, gdzie osiedlił się jako obywatel czechosłowacki. Zbrodniarz ten wydany zostanie prawdopodobnie w ręce władz polskich w najbliższych dniach.

## FELIETON KULTURALNY

**Ludwik Bandura**

# O nowe drogi do szczęścia

### (Czy powstanie technika moralności?)

W chwilach gwałtownych przemian zauważyć można protesty przeciwko kulturze. Tak było w starożytności, kiedy z chwilą upadku Grecji wystąpili cynicy z głośnym swym przedstawicielem Diogenesem który głosił hasło wyrzeczenia się kultury i rzekomo zamieszkał w beczce. Tak było w średniowieczu w okresie zmian, które dokonywały się pod wpływem wypraw krzyżowych. Wówczas to św. Franciszek z Assyżu, odwracając się od świata kultury, zbliżył się do przyrody. Tak było w XVIII wieku, w przededniu wielkiej rewolucji francuskiej, kiedy Jan Jakub Rousseau potępił cywilizację Oświecenia i zaczął głosić swój pogląd naturalistyczny.

Obecnie przeżywamy okres gwałtownych przemian spowodowanych wstrząsem ostatniej wojny. Widok współczesnego barbarzyństwa sprawił, że w niejednym z nas zachwiała się wiara w człowieka i jego dzieła. Ogromny postęp techniki wydawał się stać w dysproporcji do upadku moralności i braku jakiegokolwiek postępu w tej dziedzinie.

Czyż może nas zatem dziwić, że w chwili takiej ukazała się ciekawa książka Józefa Pietera pt.: „Biografia ogólna", wydana przez krakowskie wydawnictwo „Wiedza, Zawód, Kultura", książka, która występuje z zarzutami pod adresem dotychczasowych wyników humanistyki, ponieważ zdołała ona do tej pory wytworzyć techniki moralności, analogicznie do techniki fizycznej, dla której podstawę dały nauki przyrodnicze.

Autor zarzuca nauce historii że nie sformułowała dotychczas jakichś ogólnych praw o rozwoju ludzkości, wskutek czego szerzyć się mogły różne historiozofie, szerzące zamęt między narodami i często wbrew woli historyków stające się pożywką różnych nacjonalizmów. Nauki filologiczne okazały się też mało użyteczne, jeśli chodzi o zbliżenie narodów nie wytworzyły bowiem żadnego języka międzynarodowego. Oficjalna psychologia korzeniami tkwi zbytnio w filozofii, by mogła odpowiedzieć na wszystkie te pytania, które interesują laików, z braku zaś wielkich hipotez nie dokonała wielkich odkryć. Socjologia sformułowała do tej pory prawa chwiejne i sporne, co jest rezultatem niefortunnej problematyki i niepewności stosowanych metod, opartych głównie na obserwacjach i statystyce.

Zdaniem dra Pietera konieczne jest powstanie nowej nauki humanistycznej t. j. nauki o życiu ludzkim, czyli ogólnej biografii. Musiałaby to być koniecznie nauka eksperymentalna, gdyż jedynie taka nauka mogłaby stanowić podstawę dla przyszłej techniki moralności.

Jak wyobraża sobie dr Pieter tę nową naukę? Według niego życie jest procesem ustawicznych potrzeb i trosk, wypełnia je walka o byt, szczególnie o chleb codzienny i dach nad głową, miłość i życie rodzinne, troska o wychowanie dzieci, potrzeba zabawy, towarzystwa, wiedzy, zdobywania poglądu na świat.

Wszystkie wymienione potrzeby mogą i winny zdaniem autora stać się przedmiotem biografii eksperymentalnej. Eksperyment musiałby z konieczności być długotrwały, ogarniać nieraz całe pokolenie. Nie mogłaby go oczywiście wykonać jedna osoba, lecz cały zespół badaczy. Kto chciałby się jednak poddać eksperymentowaniu? Pieter wskazuje na osoby, których wolność została ograniczona, a więc na więźniów i tych którzy są zamknięci w zakładach psychiatrycznych. Zwraca też uwagę na ludy prymitywne. Sprawa eksperymentów tego rodzaju może budzić pewne opory, dlatego uważa autor, że muszą one być uznane i poparte ściśle określoną wolą zbiorową.

Mimo że za eksperymentem przemawia wiele racji, to jednak proponowane przez dra Pietera budzą pewne zastrzeżenia. Pisze np. na str. 147 swej książki, że „musimy się zdobyć na szereg zasadniczych eksperymentów wychowawczych, choćby nawet na razie kosztem garstki młodzieży, narażonej na szwank przez wystawienie jej — dla celów eksperymentalnych — na wpływy warunków niekorzystnych dla ukształtowania osobowości i losów życia". Budzi się poważne zagadnienie etyczne, czy dla ciekawości naukowej wolno narażać życie młodego człowieka i dopuścić do wykrzywienia jego osobowości.

Życie człowieka jest zbyt krótkie, raz przeżyte nie może już być powtórzone. Eksperymentować można dowoli, ale czy dla ciekawości naukowej wolno paczyć życie cudze i poprostu ubezwolnić człowieka, choćby to był nawet więzień? Czy ludzie cywilizowani mieliby prawo w ten sposób mieszać się do życia „barbarzyńskich" ludów prymitywnych?

Autor mówi, że bez eksperymentu nie można stworzyć ścisłej nauki o człowieku. Bez tej nauki nie stworzy się techniki moralności. Ta znowu jedynie będzie w stanie uregulować stosunki między ludźmi i narodami i zapewnić im szczęście. Po przeczytaniu książki budzą się wątpliwości, czy tędy prowadzi droga do szczęścia. Czy ta przyszła technika moralności nie przypomina raczej wizji przyszłości, którą nakreślił Huxley w „Nowym, wspaniałym świecie".

# Budżet w ocenie Stronnictwa Pracy

## Przemówienie wygłoszone w czasie debaty budżetowej Sejmu przez prezesa Klubu Poselskiego Stronnictwa Pracy posła, Dr. D. J. Tilgnera

Wysoki Sejmie!

Rządowe przedłożenie budżetowe moglibyśmy nazwać chęcią pogodzenia dwóch krańcowości — dwóch trosk Rządu: troski o wzmożenie produkcyjności polskiej i troski o człowieka w Polsce.

### Walka sprzecznych motywów

Innymi słowami preliminarz budżetowy oddaje nam dość wiernie walkę jaka przebiega w Polsce — walkę o zwiększenie dochodu narodowego i walkę o jego spożycie.

Oczywiście, należało i należy się nadal liczyć z silnym natężeniem sprzecznych motywów tej walki. Jeden motyw — to podwyższenie społecznej stopy życiowej w wszystkich jej przejawach, to zwiększenie wymogów człowieka w Polsce, i jak to zbyt wielu w Polsce pragnie, przeprowadzenie tego postulatu chociażby kosztem zwolnienia tempa i zmniejszenia rozwoju nowoczesnych baz techniczno - produkcyjnych.

Drugi zaś motyw przeciwstawiać będzie wolę zwiększenia produktywizmu narodowego pod naporem konieczności historycznej, wolę realizacji dzieła szybkiej, rewolucyjnej rozbudowy polskiej bazy produkcyjnej i gotowość poniesienia wymaganych ofiar.

Rozpatrując trzeci nowy preliminarz budżetowy Odrodzonej Polski stoimy jako naród przed nowym etapem egzaminu gospodarczego — przed wielkim egzaminem pracy i zarazem przed wzmagającą się walką sprzecznych motywów.

O zwycięstwie lub klęsce zadecyduje nasz przemysł i nasze rolnictwo i to nie tylko produkcja — ile nadewszystko tania produkcja, a więc zwiększenie ilości towarów przy tych samych nakładach.

Sam fakt produkcji nie wystarcza. Chodzi o zdolność do wytwarzania coraz wyższej stopy akumulacji kapitałów społecznych — o wyższy dochód narodowy. To jest wyrazem produkcyjności i zarazem podstawą wszelkiego postępu — miernikiem zdrowia naszego organizmu społeczno - gospodarczego.

Niestety musimy stwierdzić, że hasło wydajności produkcyjnej znajduje, jak dotąd w społeczeństwie, a w ślad za tym w budżecie państwowym za mało oddźwięku.

### Dysproporcja wydatków

Dlatego muszę w imieniu mojego stronnictwa, t. j. Stronnictwa Pracy uczynić generalną uwagę w odniesieniu do nowego preliminarza budżetowego na rok 1948.

Budżet ten wykazuje za mało wydatków na rzecz produkcji materialnej, tworzącej dochód narodowy, czyli jest za **bardzo konsumcyjny a za mało produkcyjny.** Jeśli uwzględnimy wydatki resortów produkcyjnych, a więc Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Rolnictwa, Leśnictwa, Komunikacji, Poczty oraz Żeglugi i Odbudowy — to uzyskamy zaledwie sumę około 27 miliardów zł jako łączną sumę wydatków resortów gospodarczych, które są odpowiedzialne za bieg i rozmiar naszej produkcji towarowej. A przecież na działalności tych resortów polega nasz rozwój i życie gospodarcze — **nasz potencjał i nasze walory międzynarodowe, nasze wpływy podatkowe — polegają wydatki wszystkich innych resortów i rozwój nasz w przyszłości.**

Zaledwie około 10% preliminowanych na rok 1948 wydatków skarbowych przeznaczonych jest na potrzeby i wydatki resortów gospodarczych — na stwarzanie, opracowywanie i przygotowywanie podstaw gospodarczych kraju. — Jakże to jest nieproporcjonalnie mało w porównaniu z wydatkami resortów pozagospodarczych. Jak bardzo wzrósł ciężar i oszałamiająca wprost rozległość świadczeń Państwa na innych odcinkach naszego życia narodowego. A przecież jedynie resorty gospodarcze stwarzają środki produkcyjne dla realizacji celów Państwa.

Dlatego nasze zasadnicze zastrzeżenie budżetowe dotyczy tej właśnie pewnej nieproporcjonalności wydatków państwowych. **Z resortami gospodarczymi, tak jak z przyrodą nie można się targować.** Trzeba je pielęgnować najlepszą obsadą i najlepszymi środkami. Wydatki na produkcję są obok oświaty wydatkami najbardziej wdzięcznymi i owocnymi dla Narodu. — Co więcej, zwracają się w krótkim czasie przeważnie wielokrotnie. I żałować należy, że hierarchia celów nie znalazła w tym zakresie wydajniejszego i bardziej konsekwentnego urzeczywistnienia.

### Walka o dochód narodowy

Resorty gospodarcze przecież, w oparciu o resorty uzupełniające ich działalność jak Oświaty, Kultury, Zdrowia, stwarzają warunki dla kształtowania się dochodu narodowego. Po wielkich reformach gospodarczych i ustrojowych dokonanych w Odrodzonej Polsce naczelną sprawą staje się zwiększenie dochodu narodowego i przełamanie wiekowej stagnacji w tym zakresie. — To dopiero pozwoli na upowszechnienie nowoczesnych zdobyczy, ożywienie ruchu inwestycyjnego i nadanie mu właściwego rozmiaru, słowem na ożywienie wszystkich dziedzin gospodarstwa narodowego.

Stąd **walka o zwiększenie dochodu narodowego musi interesować wszystkich** Nie chodzi nam o omawianie w tej chwili polityki przyspieszania zmian w strukturze dochodu społecznego, a więc o sposób podziału polskiego bochenka chleba — ile o zwiększenie jego wielkości.

Walka o zwiększenie dochodu narodowego musi się stać naszym centralnym zagadnieniem. I pragniemy się odgrodzić od wąskiego praktycyzmu, aby właściwie rozpoznać wymiar zadań. Leżą one bowiem nie tylko na płaszczyźnie materialnej, jak to już niejednokrotnie z różnych miejsc podkreślaliśmy.

Odnośnie tej walki o zwiększenie dochodu narodowego najbardziej przekonywującym miernikiem jego wzrostu jest to, **czy odbywa się stałe powszechne zwiekszenie sprawności pracy jednostkowej i zespołowej.** Tam gdzie się unowocześnia stale metody pracy i produkuje sprawniej i wydajniej, a więc taniej — tam **muszą** być nadwyżki i tam musi przebiegać akumulacja kapitału społecznego.

Dlatego bardziej przekonywującym miernikiem wzrostu dochodu narodowego od statystycznych obliczeń jest miernik postępowości i to **powszechnej** postępowości, w ulepszaniu metod pracy na wszystkich odcinkach — począwszy od pracy ministra, dyrektora, technika, majstra i chłopa, słowem na wszystkich szczeblach.

Na tych realiach powszechnego, odruchowego niemal zwiększania działalności życiowej u każdej jednostki urasta dochód narodowy.

### Statyzm metod produkcji

U nas natomiast szeroki ogół myśli, że może beztrosko posługiwać się w dalszym ciągu metodami, maszynami i narzędziami pracy, używanymi np. w przemyśle i handlu przed 30 laty, lub co gorzej jak często w rolnictwie, za dziada i pradziada, i pokpiwać sobie z tych, którzy „zagubili się" w mechanizacji i swym dążeniu do ustawicznego usprawniania swej działalności.

Powszechny statyzm metod produkcji musi napawać nas niepokojem co do wydatniejszego wyniku walki o zwiększenie dochodu narodowego. Czyż mogą być wydajne te metody pracy i wymiany, które widzimy na każdym kroku i które odpowiadają upodobnieniom ludzi w terenie?

W tym naświetleniu widzimy, że walka ta nie może być prowadzona odgórnie i obejmować tylko, przykładowo biorąc, skrzynki nowych pomysłów lub porównywanie ilości koni mechanicznych pracujących u naszych sąsiadów i u nas, albo obejmować dyskusję nad błędnym lub właściwym szacowaniem dochodu narodowego.

Zasugestionowanie się wielkim dorobkiem inn. narodów i stąd wypływający wzmożony pęd naśladowniczy stanowią mocny grunt pod polską politykę gospodarczą. Nie dostrzega ona niestety, że tradycyjny typ polskiego myślenia w sprawach gospodarczych, że polski personalista na wszystkich szczeblach życia gospodarczego ze swoją małopozytywną psychologią gospodarczą stanowi główną naszą zawadę. — **Przeciętny polski obywatel jak dotychczas, wcale jeszcze nie uważa wzmożonej aktywizacji swej wydajności za obowiązek i za ideał życiowy.**

Naszym zdaniem, decydującym czynnikiem w kształtowaniu się dochodu narodowego jest rozmach wytwórczy szerokiego ogółu ludności, jej powiązanie codziennych zajęć i codziennych zainteresowań i upodobań z odgórnymi hasłami intensyfikacji i planizmu. **Musi zaistnieć równoległość miedzy historycznym nakazem szybkiej odbudowy i modernizacji gospodarczej a zbiorową wolą szerokiego ogółu dokonania tego dzieła.** Obawiamy się, że na tym odcinku istnieją duże rozbieżności. Skutki poczytuje się za przyczyny i w prostej wyobraźni, nieświadomej głębokich powiązań przyczynowych, sprawy organizacyjne, biurokratyczne urastają najczęściej do rangi rzeczy najważniejszych.

### Szukanie dróg

Tym się tłumaczy pęd zwolenników wąskiego praktycyzmu do poszukiwania wciąż nowych i jeszcze nowszych dróg dla wzmożenia naszej ogólnonarodowej wydajności gospodarczej dla potanienia naszej produkcji.

Słusznie podkreśla Minister Przemysłu i Handlu, że **„zagadnienie** rentowności przedsiębiorstw państwowych i znajdujących się pod zarządem państwowym staje się centralnym zagadnieniem". (H. Minc: Zagadnienie polityki gospodarczej — str. 39).

Widząc jednak czym jest tradycyjna polska psychologia gospodarcza i na jakich kategoriach wyrosła, patrzymy z niemałym sceptycyzmem na możliwość osiągnięcia jakichś pokaźnych nadwyżek w znacjonalizowanych przedsiębiorstwach.

Inercja ogółu, który swą masą potrafi dać wysoki współczynnik tarć i paraliżować każdy żywszy ruch i poryw, stwarza prawo małego rytmu i słabego tempa, istniejące w polskim gospodarstwie społecznym. I nie widzimy oznak, by całość polskiego rytmu uległa zmianie. — **Dopóki polska psychika gospodarcza pozostanie tym, czym jest, trudno oczekiwać rewolucyjnej zmiany rytmu polskiego.**

Dlatego nie łudźmy się, że uzyska się jakieś zasadnicze zmiany mimo przeprowadzenia jeszcze jednej reorganizacji strukturalnej i personalnej takiego czy innego zjednoczenia. Dlatego stwierdzamy, że duża część naszych zakładów wytwórczych nie potrafi zarobić na pełne odpisy amortyzacyjne swych urządzeń, i właściwie podlega zjadaniu swej substancji. — Dlatego kalkulacje przedsiebiorstw są niesłychanie rozdęte w swej części kosztów pośrednich nieprodukcyjnych.

A droga produkcja oznacza malejący krąg nabywców, pozbawienie produkcji społecznej rozmachu — droga produkcja oznacza małą akumulację i w następstwie stosowania polityki świadomego przyspieszenia procesów rentowności poprzez zmiany w strukturze podziału dochodu społecznego. Takie objawy nasuwają się nam, gdy myślimy o przyszłości.

### Dotacje zamiast kredytów

I moglibyśmy zapytać się Ministra Przemysłu i Handlu kiedy przerwie trwający już od dość dawna ciąg dotacji i to dużych miliardowych dotacji na kapitały obrotowe państwowych przedsiębiorstw przemysłowych i uzna, że przedsiębiorstwa te wreszcie powinny stać się samowystarczalne.

Moglibyśmy zapytać się, dlaczego nie stosuje się zamiast dotacji formy kredytów, choćby bezprocentowych na zaspokojenie potrzeb obrotowych naszych przedsiębiorstw Byłaby to przecież znacznie słuszniejsza forma pomocy a zarazem kontroli przedsiębiorstw państwowych. A przytem ukracałaby ta kredytowa, a nie dotacyjna forma, choć częściowo rezonerstwo wielu centralnych zarządów przemysłowych, które naszym zdaniem pozorują często rozmiar osiągniętych przez siebie wyników przed naszymi ministrami gospodarczymi.

Czyż nie muszą nas ogarniać obawy o dostępność artykułów przemysłowych, gdy patrzymy na szematy kalkulacyjne i olbrzymie koszta pośrednie na ową rozbudowaną biurowość. Przecież nieraz zastanawia się przeciętny pracownik zatrudniony bezpośrednio w produkcji materialnej, czy ten wzrost prac biurowych — sprawozdawczych jest istotnie potrzebny czy powiększa wartość towarów czy stwarza wartości względnie czy nie jest dowodem olbrzymiego marnotrawstwa pracy społecznej?

Czyż nie musi uderzać fachowców brak proporcji jaką widzimy **między intensyfikacją przemysłu a brakiem intensyfikacji rolnictwa.** Rolnictwa, które nawet swoim resortom nie zgłasza swego zapotrzebowania na kredyty dodatkowe uruchomione na sesji jesiennej mimo, że ośrodki państwowe leżą właśnie wskutek braku kapitałów obrotowych i niemożności uruchomienia się z tego powodu. A przecież wartość produkcji jednej tylko grupy artykułów rolniczych t. j. roczna wartość produkcji jaj i wyrobów mleczarskich przekracza znacznie wartość produkcji węglowej. I właśnie rolnictwo bedzie musiało dźwigać ciężar prac budowy kraju, więc trzeba przez kilka jeszcze lat pomóc w uruchomieniu państwowych ośrodków rolnych.

### O mobilizację wszystkich sił

Przed państwem naszym wciąż jeszcze stoi pytanie, jak włączyć w pełni wszystkie siły gospodarcze społeczeństwa.

Z oświadczeń niedawnych Ministra Przemysłu i Handlu można podkreślić, że doktryna gospodarcza Polski dzisiejszej nie jest jeszcze całkowicie ukształtowana. **Dynamizm nowych form społecznych nie wyklucza przejęcia ze starych form tego wszystkiego, co było i jest w nich twórcze i pożyteczne.**

Rozwój stosunków międzynarodowych a nade wszystko nasza własna historia krzyczą wprost za koniecznością zwiększenia swej własnej wydolności gospodarczej, zwiększenia swej produktywności.

W tym zakresie byłoby brakiem rozsądku politycznego, gdybyśmy chcieli rezygnować z jednego choćby zakładu i warsztatu zajętego w konstruktywnej pracy wytwórczej. Dla nas wobec zdemaskowania planu odbudowy gospodarczej Niemiec **istnieje jedna tylko odpowiedź — mobilizacja wszystkich sił wytwórczych Polski,** — mobilizacja sił wszystkich trzech sektorów.

Decydującym miernikiem w tej mobilizacji sił będzie suma wartości indywidualnych człowieka, włożonych w produkcję. Człowiek, jego ideały i jego entuzjazm zadecyduje o wyniku.

### Sektor prywatny

Możemy stwierdzić, że znaczna większość produkcyjnego III sektora uczciwie i rzetelnie włączyła się w dzieło odbudowy Polski Ludowej bez zastrzeżeń i od pierwszych chwil wyzwolenia. — Przyjrzyjmy się tej wytwórczości prywatnej, jej zaradczości, ofiarności pracy, przedsiębiorczości w prowadzeniu nowych działów produkcji, jej wydolności podatkowej, jej wkładowi w odbudowę zniszczonych warsztatów pracy, jej zagospodarowaniu Ziem Zachodnich, zastąpieniu Niemców i uruchomieniu zakładów dla zaspokojenia potrzeb życia codziennego innych warstw ludności.

To oni, obok niezaprzeczalnej ofiarności i nadludzkiego wysiłku większości inżynierów, robotników i chłopów polskich przystąpili z miejsca do pracy i mimo wszelkich trudności starają się wywiązać z coraz większych zadań i ciężarów, jakie musimy ponosić, aby sprostać odbudowie i ogólno narodowym inwestycjom. I gdyby przyszło do porównań, III-ci sektor z pewnością nie powstydziłby się swego wkładu.

I jeśli oni — ci drobni wytwórcy i rzemieślnicy nie mogą bardzo często wykorzystać stuprocentowo swej zdolności wytwórczej bądź z powodu braku surowców i przyrządów przydzielanych tylko w małym procencie zapotrzebowań, bądź z powodu braku kredytów, to jest i powinna to być wielka bolączka całego społeczeństwa. Naczelnym przecież naszym hasłem jest i musi być produkować i wytwarzać jak najwięcej i jak najtaniej — dla stworzenia możliwie dużego bochenka polskiego.

Nie o współzawodnictwo tu chodzi. Stosunek między unarodowionym sektorem, a sektorem gospodarki indywidualnej wyrasta bowiem nie z konkurencji, lecz z interesu ogólnonarodowego.

Duża baza produkcyjna III-go sektora — tych tysięcy i setek tysięcy warsztatów wytwórczych **jest niestety nadal nie włączona w plan gospodarczy.** A możemy zapewnić naszych ministrów gospodarczych i kolegów z innych partii, że warsztaty te, gdyby były włączone w narodowy plan produkcyjny, potrafiłyby się wywiązać z nadwyżką z przyjętych obowiązków

### Niedostrzeganie rewolucji metod produkcji

Odnosimy nieraz wrażenie, jak gdyby nasi teoretycy gospodarczy nie zrozumieli właściwie rewolucji, jaka dokonała się w czasie ostatniej wojny na odcinku produkcji. Z jednej strony przebiegła przecież ogromne rozczłonowanie wytwórczości — rozdzielenie każdej złożonej produkcji na setki i tysiące części składowych — oraz na wykonywanie tych setek i tysięcy standartowych części w małych wytwórniach tak obliczonych, aby ich zdolność wytwórcza była wysoce wyspecjalizowana i w pełni wykorzystana, a tym samym produkcja była jak najtańsza.

Byliśmy więc świadkami rozdzielenia produkcji na tysiące małych wytwórni. — I to stanowi jeden etap ostatniej rewolucji technicznej. Drugi etap — to stworzenie gigantycznych montowni tych setek i tysięcy części, wytwarzanych w terenie. — Te montownie — to szczyty naukowej organizacji i entuzjazmu inżynierskiego.

I te dwa przeobrażenia — rozczłonowanie produkcji złożonych artykułów na tysiące części wykonywanych w terenowych warsztatach oraz następnie centralny montaż tych wszystkich części i rozprowadzenie gotowego produktu — to są właśnie rewolucyjne metody produkcji ostatnich lat. **One to umożliwiły ogromne zwiększenie produkcyjności i odporności obronnej czołowych narodów, a także znaczne obniżenie kosztów produkcji.**

I muszę stwierdzić, że przeobrażenia te przeszły jak dotąd niepostrzeżenie dla naszej panującej myśli gospodarczej. — Łączy się to oczywiście z dyspozycyjnością produkcji tych warsztatów,

Nowa rola wytwórczości prywatnej jest jak dotąd nie wykorzystana, a nawet nie zrozumiana. Wydaje się nam, że w wyniku tej rewolucji, jaka przebiegła w czasie ostatniej wojny na odcinku produkcji, przed wytwórczością prywatną stoją nowe, samorządowe formy zespołowej produkcji — zespołowego uzupełniania centralnej i kluczowej produkcji państwowej — dostarczania owych tysięcy części dodatkowych i składowych nieraz drobnych, ale równie potrzebnych i nieodzownych.

Podjęcie tych rewolucyjnych metod produkcji byłoby dowodem wyciągnięcia właściwych wniosków z lekcji historii, a także dowodem zrozumienia, że do planu gospodarczego trzeba wciągnąć wszystkie składniki polskiego potencjału wytwórczego .

### Polityka drenażu sprawiedliwego

Skoro już mówimy o nowej roli III-go sektora muszę stwierdzić w imieniu mojego stronnictwa, że nie podzielamy entuzjazmu Ministra Skarbu co do wzrostu wpływów podatkowych. — Rozumiemy, że polityka industrializacji i modernizacji naszego przemysłu musi operować metodą akumulowania rezerw i substancji prywatno - gospodarczych, gdyż innych źródeł i innej metody do dyspozycji nie mamy. A politykę uprzemysłowienia kraju i technicznego podnoszenia naszego zacofanego przemy-

słu prowadzić i przeprowadzić musimy.

Nie ma i nie może być niestety innej metody podźwignięcia naszego przemysłu, skoro odpadły siły stwarzające rozwój gospodarczy dawnego kompleksu jak kapitały, duch przedsiębiorczości, rynki.

Stwierdzamy więc drenaż gotówkowy, ale z terenu sygnalizują także poważny spadek obrotów. Obawiamy się, aby w zachwycie nad wzrostem podatkowym nie wylano dziecka razem z kąpielą.

Gdy wprowadzono przymus prowadzenia ksiąg handlowych, przymus słuszny, Minister Skarbu zapewniał, że chce od podatnika tyle, ile mu się należy. — Źródła nabycia towarów są już tylko legalne i to przyczyniło się do ujawnienia realnych obrotów. Należycie sprecyzowane ustawodawstwo podatkowe z wyraźnymi sankcjami i rygorami oraz akcja dydaktyczna zrzeszeń wytwórczych i kupieckich dały efektowne wyniki. Możemy już mówić o istnieniu moralności podatkowej. Ale nie można zgodzić się na to, aby o wysokości podatków decydowały zewnętrzne, powierzchowne oceny ani porównania z innymi analogicznymi przedsiębiorstwami, ale wyłącznie stan faktyczny. Dojście do wysokości podatków prowadzi poprzez rzetelnie prowadzone księgi i jak długo tej podstawy obalić nie można, nie powinno być najmniejszych domiarów, aby nie podrywać zaufania do władzy skarbowej, ani nie deprawować podatnika i zniechęcać go.

## Zagadnienie dostępu do surowców i towarów

I jeszcze jedna sprawa wymaga poruszenia z tego miejsca. Jest to dostęp do surowców i towarów dla III-go sektora. Patrząc na jakość i sposób zużytkowania surowców przez przemysł włókienniczy, skórzany, metalowy czy inny, nie możemy się powstrzymać od uwagi, czy pracownicy tych działów pamiętają o przestrzeganiu nietylko normy ilości, ale także normy jakości. Dlaczego pracownik przechodząc z prywatnego do jakiegoś państwowego zakładu wytwórczości uważa, że może z pobłażaniem patrzeć na jakość wykonanej przez siebie roboty. A przecież nie odważyłby się „odstawić" takiej pracy w zakładzie prywatnym?

W każdym razie jest to duże pole pracy dla zorganizowanego świata pracy i moralności pracy w państwowych zakładach wytwórczych.

Na tym tle możemy obiektywnie stwierdzić, że zużytkowanie surowców i towarów w III-cim sektorze jest jeszcze ciągle znacznie wydajniejsze, choć nie zawsze racjonalne.

Mamy oświadczenie ze strony Ministra Przemysłu i Handlu, że koncesjonowanie III-go sektora jest równoznaczne z daniem mu właściwego dostępu do surowców i towarów i otoczeniem go należytą opieką. Oświadczenie to napawa nas otuchą, że III-ci sektor zostanie w pełni włączony w ogólnonarodowy plan gospodarczy i że takie nastawienie władz naczelnych znaleźć musi oddźwięk u władz terenowych. — Oby obecny okres dużych niedomagań w zakresie zaopatrzenia III-go sektora w surowce i towary skończył się dla tego sektora, który na równi z chłopem i robotnikiem przyczynia się do odbudowy naszej zniszczonej gospodarki narodowej.

## O zwiększenie dochodu narodowego

W początkowym stwierdzeniu określiliśmy rządowe przedłożenie budżetowe na następny rok, jako budżet za mało produkcyjny, a za bardzo konsumcyjny. Odnosimy bowiem wrażenie, że mało rozumie się i mówi się u nas o zagadnieniach produkcyjności i wydajności gospodarczej, że za mało pomaga Rządowi w zaktywizowaniu ogromnej, a wciąż jeszcze uśpionej energii milionów jednostek dla stworzenia nowoczesnej bazy techniczno - produkcyjnej. Na takiej bowiem bazie potrafimy zaspokoić wszystkie potrzeby narodu: rozwojowe, wytwórcze, konsumcyjne i obronne.

Za mało rozumie się u nas konieczności odnawiania i modernizowania naszej bazy produkcyjnej. Za mało wiedzą ludzie w Polsce, że w wyniku wiekowego stosowania półśrodków mamy prawie wszędzie przestarzałe urządzenia, że cztery nowoczesne huty zastąpią produkcję naszych posiadanych kilkunastu — że właściwie nie posiadamy zupełnie w naszych zakładach urządzeń do mechanicznego transportu, co stanowi przecież cechą nowoczesnej wytwórczości — **że za mało się odnawiamy,** za mało tworzymy nowych stalowni w miejsce starych już muzealnych, za mało rozbudowujemy przemysł chemiczno przetwórczy i nie mamy na eksport jego przetworów a za dużo wywozimy węgla, tego najcenniejszego surowca na przerób uszlachetniający.

Tak, budżet nasz jest za mało regeneracyjny, a za bardzo konsumcyjny i to trudno uważać za powód do radości na dłuższą metę. A przecież nasi przyjaciele i sojusznicy, a także wrogowie oceniają nas i cenią według dorobku i potencjału wytwórczego. Dawna historia, nasza i cudza, wykazywała nam przecież, że tyle znaczy się w przyjaźni ile się przedstawia siły gospodarcze.

Bardzo wielu w Polsce żyje ciągle jeszcze w przeświadczeniu, że nierówność w podziale dochodu społecznego jest sprawą najważniejszą. A tymczasem osławione krajanie bochenka chleba w Polsce daleko nie doprowadzi. Trzeba najpierw stworzyć podstawy wydajnej pracy społecznej. Trzeba od radia do elementarza szkolnego stworzyć podstawy i przeświadczenie, że wydajność pracy całego narodu stać się musi dwa, a nawet trzykrotnie owocniejsza. — Musimy stwarzyć przeświadczenie, płynące z katedry nauczycielskiej, a także wreszcie z ambony, że każdy będzie musiał pracować w Polsce znacznie intensywniej i wydajniej.

Musimy stworzyć kult produktywizmu, a wszelką działalność gospodarczą, literacką i kulturową ocenić według tego, o ile i w jakim stopniu potrafi ona doprowadzić do zwiększenia dochodu społecznego. To jest zagadnienie naczelne wszystkich kierowników niezależnie od przydziału resortowego i to jest zagadnienie naczelne i fundament naszej przyszłości — nasza nowa epopea polska, którą musimy napisać betonem i stalą, twórczą nauką, kulturą i sztuką.

Problem ten nabiera tym wyższej wagi, że staje on przed nami dzisiaj, to jest w chwili, kiedy zerwanie przez Amerykę konferencji czterech ministrów kreśli przez Europę linię podziału — na państwa wyczekujące dolarów i na państwa niezależne, podejmujące dumnie ciężar odbudowy o własnych siłach. Zgoła cyniczny w tym wszystkim jest fakt pierwszeństwa w odbudowie dla głównego agresora, dla Niemiec, który zaledwie w dwa i pół lata po umilknięciu dział uzyskuje koncesje na roczną produkcję stali w niebagatelnej pozycji 11 i pół miliona ton rocznie.

Na tym tle oczywiste jest, że tylko siła gospodarcza państw pokoju i demokracji położy skuteczny kaganiec na rewizjonistyczne apetyty Niemiec i ich popleczników.

Polską odpowiedzią na stworzenie nam stałego zagrożenia niemieckiego jest i będzie rewolucyjne zwiększenie wydajności produkcyjnej.

Nasze uwagi w dyskusji budżetowej wynikają z takiej oto właśnie troski wspólnej dla wszystkich Polaków, — z troski o pokój, demokrację, o klasę pracującą, z której pochodzeniem i tradycją czerpiemy korzenie — słowem z troski o cały Naród na jego nowej i rozwojowo właściwej drodze.

Podkreślając więc sprzeczne motywy, jakie wpływały na układ naszego preliminarza budżetowego i konieczność większego stosowania miernika produktywizmu na wszystkich odcinkach naszego życia, Stronnictwo Pracy głosować będzie za przedłożeniem rządowym.

# Poezja ośnieżonych drzew
## w prozaicznym świetle rzeczywistości

W zimowym krajobrazie niezaprzeczone piękno mają drzewa, uginające się pod masami gęstego śnieżnego, skrzącego się w mroźny, słoneczny dzień „puchu". Ów pieściwy, romantyczny puch, nie jest bynajmniej takim lekkim sobie „puchem marnym", gdyż te masy śniegu na gałęziach świerków i innych drzew iglastych, przedstawiają ciężar, idący w dziesiątki a nawet setki kilogramów.

Ciężarowi śniegu opierają się tylko te drzewa i gałęzie, które są giętkie, elastyczne, niełamliwe. Często ów „puszek" poetyczny łamie nie tylko gałęzie, ale i korony drzew. Nasze biedne sosny są najwięcej wystawione na ten ciężar masy śnieżnej, a skutki tego zimowego, za ciężkiego okrycia widzimy w przygarbionych, pogiętych w kabłąk i zniekształconych drzewach, które rosnąc pojedyńczo i nie w gęstwie, powinny wystrzelać prosto w niebo. Ale dzieje się inaczej, bo rok rocznie na biedną drzewinę spada brzemię śnieżne, tak że rozwój tkanek drzewnych odbywa się pod ciężarem śniegu, co psuje prostą linię sosen.

Jeżeli do śniegu dołączy się jeszcze wilgoć, t. zw. szadź śnieżna, albo jeżeli śnieg na gałęziach nasiąknie deszczem, ów romantyczny „puch" zamienia się w bezlitosnego tyrana, łamiącego nierzadko drzewostan leśny. Walą się pod ciężarem mas śnieżnych całe szeregi drzew, rwą się korzenie grubości nie małej, las przybiera postać cmentarza, którego trupami są powalone kłody potężnych nawet drzew...

Pod poetyczną szatą śnieżystej lamy czai się zimne tchnienie śmierci, a to co bawi i zachwyca nasze oczy, nie jest takie przyjemne dla samych drzew, jak widać z wyżej podanych rozważań o poezji obsypanego śniegiem lasu.

**Wł. Łukasik.**

## Poznań—Gniezno—Trzemeszno—Strzelno
# Trzy lata odkryć
## NA PIASTOWSKIM SZLAKU

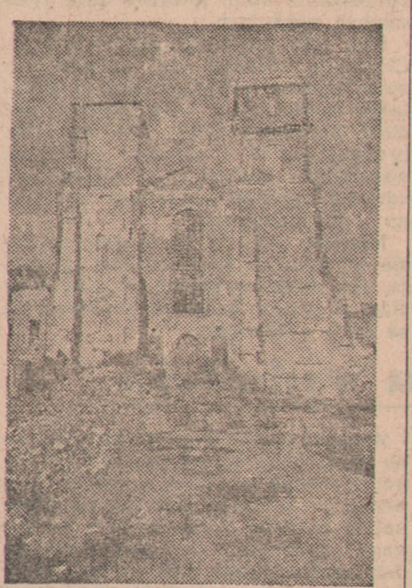
Poznań, w styczniu

O początkach naszego budownictwa wiedzieliśmy doniedawna bardzo mało. Nieliczne pozostałości architektury pierwszych wieków naszego bytu państwowego nie pozwalały na odtworzenie pełnego jej obrazu. Z konieczności zadawalano się hipotezą, że pierwotne nasze budownictwo było drewniane i dlatego, tylko nieliczne budowle wykonane z trwalszego materiału doczekały naszych czasów. Wypadki ostatniej wojny w sposób zupełnie nieoczekiwany spowodowały konieczność rewizji dotychczasowych poglądów i dostarczyły dowodów na poparcie odmiennych sądów. Druga wojna światowa oprócz radaru i bomby atomowej przyniosła także masowe, zorganizowane wyrzynanie ludności cywilnej na terenach okupowanych, określone mianem zbrodni ludobójstwa oraz planowe, zorganizowane i nieuzasadnione niczym (poza nienawiścią) niszczenie dorobku kulturalnego chwilowo pokonanych narodów, która to zbrodnia nie posiada jeszcze nazwy. I w jednej i w drugiej dziedzinie ponieśliśmy straty niepowetowane.

Jeśli chodzi o zabytki architektury to jesteśmy tu świadkami niezwykłego zjawiska. W wielu bowiem wypadkach częściowe zniszczenia odsłoniły ukryte dotąd i nikomu nieznane partie murów sięgające tak mało znanej epoki romańskiej a nawet przedromańskiej. Okazało się, że już wtedy przebudowywano kościoły nie tylko ze względów utylitarnych np. dla uzyskania większej przestrzeni dla wiernych, lecz również celem dostosowania architektury budowli do wymogów aktualnie panującego stylu, przy czym w wielu wypadkach ograniczano się do zasłonięcia starych form architektonicznych obudową wykonaną według nowych pojęć estetycznych. Na tym właśnie fakcie bazują obecne odkrycia, gdyż zniszczenia wojenne uszkodziły późniejszą obudowę nie naruszając ukrytych za nią form dawniejszych. Zaznaczyć należy, że nie sam przypadek lecz także spekulacja myślowa, wiedza i wnikliwość konserwatora poznańskiego, p. mgr. Z. Kępińskiego, stały się źródłem rewelacyjnych odkryć.

Zacznijmy od Poznania. Zniekształcona na skutek przebudowy dokonanej na przełomie XVIII i XIX w. katedra poznańska, po spaleniu w r. 1945 odsłoniła swoje gotyckie oblicze: ostrołukowe przęsła, gotyckie filary z profilowanej cegły uzbrojone piaskowcowymi służkami, jedyna w Polsce galeryjka tryforyjna w prezbiterium, fragmenty polichromii, prawie kompletny portal gotycki z glazurowanej cegły.

Pod powierzchnią posadzki mury katedry romańskiej z ciosów granitowych a jeszcze głębiej fragment murów katedry przedromańskiej, zbudowanych z okrzesków kamiennych oraz sąsiadująca z nim ławica posadzkowa ze śladem filara. Odrycia niesłychanej wagi. Jednakże odkrycia niezupełne. Prace wykopaliskowe prowadzone przez prehisoryka dr Hensla uległy w r. 1947 zahamowaniu. Rozpoczęta przez władze duchowne zbiórka na rzecz odbudowy katedry, da niewątpliwie w krótkim czasie jaknajlepsze wyniki i spowoduje podjęcie i doprowadzenie robót do stanu, w którym niemożliwe, a co najmniej bardzo utrudnione i kosztowne będzie kontynuowanie prac wykopaliskowych. Byłoby z wielką dla nauki polskiej szkodą, zwłaszcza wobec zbliżania się tysiącznej rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa, gdyby nie dokończono tak owocnie rozpoczętych poszukiwań na terenie katedry. Dlatego należy zaapelować do władz naczelnych by bez zwłoki opracowano plan dalszych prac odkrywczych, zmobilizowano dostatecznie silną ekipę fachowców, wyposażono ją w potrzebne środki finansowe (choćby za cenę odłożenia poszukiwań w Gnieźnie na rok 1949) oraz przeprowadzono zamierzone prace w takim tempie, żeby prace nad odbudową katedry nie doznały przeszkód.



**Katedra poznańska po zakończeniu działań wojennych.**

Pożar, który zniszczył główną nawę katedry gnieźnieńskiej nie przyniósł tak efektownych odkryć jak w Poznaniu, spowodował jednak zapoczątkowanie rekonstrukcji sklepienia gotyckiego w oparciu o zachowane przęsło pierwotnego sklepienia nad chórem muzycznym. Bardzo ciekawe zagadnienia łączą się z odkrytymi przed wojną przez ks. biskupa Laubitza fragmentami murów romańskich i przedromańskiej budowli centralnej. Relikty te wymagają jeszcze naukowego zbadania i opracowania.

Badania przeprowadzone w spalonej w r. 1945 kolegiacie w Trzemesznie pozwalają na odtworzenie planu kościoła wybudowanego na przełomie wieków XI i XII. Była to trzynawowa budowla bez absyd. Po trzy kolumny oddzielały nawy boczne od głównej. Dwie takie romańskie kolumny odkuł konserwator z późniejszej obudowy. Występuje tu jeszcze jeden ciekawy moment w postaci przedłużenia murów prezbiterium w nawę główną co powoduje powstanie w nawach bocznych quasi kaplic.

Ale najbardziej fascynującego odkrycia dokonał konserwator Kępiński w niezniszczonym kościele parafialnym w Strzelnie, gdzie zakryte późniejszą obudową przetrwały do naszych czasów wspaniale rzeźbione kolumny romańskie. Trzony kolumn podzielone są za pomocą ornamentacji roślinnej na 4 kondygnacje, których pola wypełnia ornamentacja figuralna — postacie świętych. Wyjątek stanowią dwie kolumny przy chórze muzycznym, z których jedna ozdobiona jest żłobkowaniem spiralnym a druga ma trzon zupełnie gładki, zaoparzony w dwa, nigdzie indziej nie spotykane uchwyty. Odkryte kolumny nie mają pod względem bogactwa ornamentacji równych sobie w Polsce, a nie wiele podobnych w Europie. Są one prawdopodobnie wytworem warsztatu lokalnego prowadzonego jednak przez cudzoziemców. Ornamentyka wykazuje bowiem wpływy włoskie wzgl. francuskie.

Jak z tego pobieżnego przeglądu wynika, lata powojenne przyniosły nam odkrycia stanowiące prawdziwą rewolucję w dziedzinie historii sztuki i kultury polskiej. Wagę tych odkryć scharakteryzował dosadnie jeden z uczestników zjazdu historyków sztuki w następujących słowach: „Wyjeżdżając do Poznania myślałem, że zobaczę drobne szczątki zabytków przeszłości, a zobaczyłem tutaj cały nowy świat, o którym nam się nawet nie śniło."

**Mgr Witold Ma[illegible]l.**

## DOLNY ŚLĄSK produkuje
# ZEGARY dla całej Polski

ŚWIEBODZICE (D. Śl.). (ZAP). Na terenie Świebodzic znajduje się jedna z trzech istniejących w Polsce fabryk zegarów. Jest ona zarazem największym tego rodzaju zakładem.

Fabryka została przejęta w październiku 1945 roku. Zniszczenia w budynkach były duże i park maszynowy prawie nie istniał. Został jednak skompletowany z części odnalezionych w okolicznym terenie i pocho wanych w stodołach. W tej chwili fabryka zatrudnia już 300 robotników i uruchomiono produkcję w 80%. Fabryka posiada 6 wielkich oddziałów oraz własną stolarnię, w której zatrudnia 68 robotników. Wytwarza się kilka typów zegarów, wśród nich bijące kominkowe wykonane w bardzo estetycznej formie, dalej biurkowe, ścienne, wieżowe oraz kolejowe, z których korzystają Dyrekcje Kolejowe i Pocztowe całej Polski. Od nowego roku projektuje się produkcję zupełnie nowego typu zegarów, nad którymi przeprowadza się już szereg prób.

Miesięcznie wychodzi w świat mniej więcej 1000 zegarów różnego typu. Zegary produkuje się tutaj od pierwszego kółka do szafki włącznie. Sprowadza się jedynie z zagranicy sprężyny, o które w kraju bardzo trudno. Wszelkie inne potrzebne surowce pochodzą z kraju.

Najdziwniejsze jest w fabryce to, że robotnicy przybyli do niej ze wszystkich możliwych stron Polski nic nigdy nie mieli wspólnego z tego rodzaju pracą. Zostali przyuczeni już w fabryce i praca idzie im teraz zdumiewająco dobrze. Dopomogły do tego kursy montersko-zegarmistrzowskie zorganizowane w 1946 roku przy fabryce. Trwały one 6 tygodni.

W chwili obecnej rozpoczęto kurs przygotowawczy do egzaminów czeladniczych dla ślusarzy maszynowych. Z wykładów korzysta 35 robotników, podszkolonych już ślusarzy.

### Wkrótce uruchomimy największą makaroniarnię

WROCŁAW (ZAP). Na terenie Wrocławia odbudowuje się fabrykę makaronu, która będzie jedną z największych w Polsce. Budynki były kompletnie zniszczone. Zostały tylko maszyny nadające się po niewielkich remontach do użytku. Główny budynek fabryczny został już całkowicie odbudowany za sumę 2.500.000 zł.

Ogólny koszt remontów oblicza się na 25.000.000 zł. Możliwości produkcyjne fabryki będą wynosiły 8.000 do 10.000 kg makaronu dziennie w najrozmaitszych gatunkach. Przewiduje się zatrudnienie 150 robotników.

Na terenie Dolnego Śląska istnieje jeszcze jedna tego rodzaju fabryka w Zgorzelcu, która jakkolwiek niewielka, produkuje jednak dziennie około 3,5 tony makaronu. Zatrudnia ona 50 robotników.

# Kultura i sztuka

Nr 1 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 5. 1. 1948

# Rok w służbie kultury

Tam — dokąd nie dotrze „Odrodzenie", „Odra" czy „Arkona", gdzie gośćmi nigdy albo rzadko spotykanymi są „Twórczość" albo „Przegląd Artystyczny", tam dociera prasa codzienna. Mamy obecnie w Polsce niezwykłą obfitość wszelakiego autoramentu czasopism poświęconych literaturze i sztuce — ale gdybyśmy wysokość ich nakładów zestawić spróbowali z liczbą czytelników, którym sprawy kultury artystycznej winny być równie bliskie jak sprawy powszedniego chleba — uderzyła by nas dysproporcja tak w swej wymowie groźna, że nieomal wołająca na alarm. Z wyjątkowej powagi sytuacji zdają sobie dobrze sprawę ci, którzy kultury artystycznej w Polsce nie chcieli by widzieć w kształcie przysłowiowego kwiatka przy kożuchu — ale jako wielki szklany dom dla wszystkich, dom wznoszony coraz to wyżej a budowany jednocześnie na jak najszerszej podstawie społecznej.

Najpiękniejsze jednak wizje, najgórniejsze hasła, najsłuszniejsze intencje na niewiele się zdadzą, jeśli sposoby ich realizacji nie oprą się na powszednim, codziennym, metodycznym a konsekwentnym wysiłku. Jeśli nie wykorzystane będą w całej pełni te czynniki i te instrumenty, które z racji samej swej istoty predestynowane są przede wszystkim do roli propagatorów najcenniejszych wartości ludzkich. Wśród tych instrumentów kto wie czy nie na pierwszym miejscu postawić by należało prasę codzienną. Postawić by nie tylko należało — ale postawić ją już można. Bowiem dzienniki polskie w znacznej swej większości podjęły już trud służenia sprawie kultury. Może forma tej służby jest często raczej skromna, może nieraz nieco przypadkowa, nie zawsze świadoma zadań jakie przypadają działom kulturalnym pism codziennych — przecież do wyjątków już dziś należą dzienniki, które nie posiadają stałych kolumn literacko-artystycznych, które służbę kulturze uważają za malum necessarium i które nie wykazują zdrowej ambicji nieustannego ulepszenia i podnoszenia poziomu swych stałych dodatków kulturalnych.

Ale najambitniej nawet redagowany „dodatek niedzielny" nie wyczerpuje bynajmniej całego zakresu zadań jakie w obliczu coraz to bujniej rozwijającego się polskiego życia kulturalnego spadają na pisma codzienne. Zdając sobie z tego w pełni sprawę redakcja Ilustrowanego Kuriera Polskiego nie ustaje w stosowaniu coraz to szerszych coraz to odpowiedniejszych form orientowania czytelnika w całokształcie zjawisk kulturalnych i faktów artystycznych. I tak obok „Kolumny kulturalnej" wprowadzony w ubiegłym roku „Felieton kulturalny" zyskuje sobie coraz to liczniejszych zwolenników i coraz to cenniejsze pióra. — Wśród autorów wspomnianego „Felietonu" obok wybitnych uczonych tej rangi co n. p. prof. Kostrzewski czy prof. Roman Pollak, obok naukowców młodego pokolenia jak dr Aleksander Rogalski czy dr Wacław Kubacki napotykamy na pozycje literackie takiej miary czy popularności jak Adam Grzymała-Siedlecki, Kornel Makuszyński, Gustaw Morcinek, Wojciech Bąk i in.

Spotykające się z szerokim uznaniem numery specjalne Ilustrowanego Kuriera Polskiego stanowią każdorazowo szczególną okazję nie tylko do zaprezentowania prac całego szeregu znakomitych pisarzy, ale i — zbliżenia czytelnika do najcelniejszych dzieł plastyki polskiej i obcej. Poświęcając stale wśród materiału ilustracyjnego — dużo miejsca starannie wybranej reprodukcji artystycznej — służy w ten sposób Ilustrowany Kurier Polski tak bardzo niedocenianej a tak ważnej u nas sprawie szerzenia kultury plastycznej.

Notując — w obliczu nowego etapu pracy — swe zeszłoroczne wysiłki i poczynania, nie może redakcja Ilustrowanego Kuriera Polskiego nie wyrazić swej pełnej wdzięczności tym którzy ją w jej zamierzeniach tak wydatnie poparli: Oto nazwiska tych współpracowników pisma, którzy głos zabierając na łamach działu Kultury i Sztuki, współdziałali tym samym w tak znacznej mierze w podjętej przez redakcję akcji upowszechniania wartości kulturalnych wśród najszerszych rzesz czytelników: Zdzisław Arentowicz (Włocławek), prof. Ludwik Bandura (Bydgoszcz), Stanisław Bąkowski (Poznań), Krzysztof Boruń (Bydgoszcz), Franciszek Beciński (Nieszawa), Józef Bińczak (Kielce), mgr Andrzej Bukowski (Bydgoszcz), mgr Alina Chyczewska (Bydgoszcz), Stanisław Czernik (Ostrzeszów), Bogdan Czerwiński (Łódź), Adam Czekalski (Warszawa) Wanda Dobaczewska (Toruń), prof. U. J. dr Stan. Tad. Grabowski (Kraków), prof. Eugeniusz Gros (Toruń), prof. U. W. dr Stanisław Helsztyński( Warszawa), Tadeusz Jabłoński (Bydgoszcz), Wilam Horzyca (Toruń), Józef Hertel (Łódź), mgr Alfred Kowalkowski (Bydgoszcz), Jan Koprowski (Berlin), Jadwiga Korczakowska (Warszawa), Walerian Lachnitt (Szczecin), Wacław Mrozowski (Wrocław), Hilary Majkowski (Poznań), Zbigniew Makowiczka (Zakopane), Wacław Olszewski (Łódź), dr Jerzy Młodziejowski (Poznań), Stanisław Matysik (Toruń), Wojciech Natanson (Kraków), Anna Nieławicka (Bydgoszcz), Witold Maisel (Poznań) Gustaw Morcinek (Skoczów), Eugeniusz Paukszta (Poznań), prof. Marian Piątkiewicz (Bydgoszcz), prof. U. P. Roman Pollak (Poznań), dr Jan Piechocki (Bydgoszcz), prof. Jan Panasewicz (Bydgoszcz), Jerzy Eugeniusz Płomieński (Warszawa), Aleksander Rymkiewicz (Warszawa), dr Alfons Szyperski (Wrocław), Wilhelm Szewczyk (Katowice), Józef Szczawiński (Łódź), Ludwik Solski (Kraków), Adam Grzymała-Siedlecki (Bydgoszcz), Franciszek Sadowski (Łódź), Grzegorz Timofiejew (Łódź), Marian Turwid (Bydgoszcz), dr Kazimierz Ślaski (Toruń), Mieczysław Tomaszewski (Bydgoszcz), Kazimiera Topińska (Poznań), dr Leon Witkowski (Toruń), Alfred Wysocki (Kraków) Bogdan Zakrzewski (Poznań).

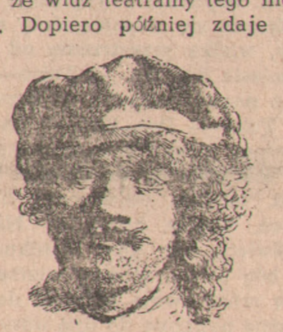


STANISŁAW ŁUCZAK: „Wenecja pod Żninem" (drzeworyt)

Alfred Wysocki

## Rembrandt na scenie

W Paryżu postanowiono urządzać przedstawienia dla prasy dopiero po czterokrotnym wystawieniu sztuki. Jest to doskonały pomysł. Ileż to popełniono błędów w ocenie, ile razy wprowadzono w błąd publiczność, a autorowi wyrządzono krzywdę, tylko dlatego, że pisano recenzje zaraz po pierwszym wieczorze, gdzie całość dopiero się dopasowuje, gra aktora pozbywa tremy i nabiera pewności, gdzie wiadomo już, jakie są ustępy sztuki, które biorą, jakie są puste i martwe.



Rembrandt van Rjin
Autoportret

Są utwory sceniczne tego pokroju, że trzeba je oglądać wielokrotnie. Do nich należy „Powrót syna marnotrawnego" Romana Brandstättera, mieszkającego obecnie w Rzymie, którego krytyka włoska zaliczyła do bardzo interesujących autorów współczesnych, jacy budzą nie tylko zaciekawienie, ale i poszanowanie dla powagi, szlachetności, głębi i szczerości ich talentu i ich duszy. „Powrót syna marnotrawnego" dostał się do naszych teatrów poprzedzony famą, że będzie go grała niebawem Praga, a potem Wiedeń i że jest tłumaczony na kilka obcych języków. Czujna, jak zwykle „Twórczość" ogłosiła zaraz drukiem większą część dramatu, który także w czytaniu jest „dobrą literaturą" pisaną z myślą o wydobywaniu na wierzch jak najwięcej walorów czysto literackich. Brandstätter ma przy tym swój własny styl, przypominający czasem biblię, czasem krótkozdaniowe, skondensowane dialogi średniowiecznych misteriów, to znów pauzy i milczenia, wymowniejsze od Bóg wie jakich uniesień, które działają z równą mocą na czytelnika i widza. Jeden z najbardziej obiecujących krytyków młodego pokolenia, Wilhelm Mach, nazwał „Powrót syna marnotrawnego" dramatem wielkich namiętności, wielkich pasji. I tak jest istotnie. Tylko, że widz teatralny tego nie odczuwa. Dopiero później zdaje sobie sprawę, że ten jeden jakiś okrzyk, czy jedno wyszeptane zdanie było zrodzone przez wielkie cierpienie, czy najgłębsze wzburzenie. Tak samo konstrukcja sceniczna historii „Syna marnotrawnego", którym jest sławny malarz holenderski Rembrandt, jest dowodem niezwykłego jak na początkującego autora poczucia sceny i jej wszystkich walorów. Tematem dramatu jest bardzo długie pełne przygód i wrażeń życie artysty, urodzonego w ubogim domku młynarza, którego umiłowanie sztuki wygnało w wielki, daleki od rodziny świat. Rembrandt zdobywa sławę, majątek, zaszczyty, przebywa w towarzystwie najmożniejszych władców swego kraju, bierze nawet z ich grona żonę. Ale nie znajduje szczęścia w stworzonym przez siebie środowisku, pełnym drogocennych mebli, cacek i kosztowności. On szuka dla swoich obrazów światła, treści wewnętrznej i wyrazu, a żona, jej rodzina i jej otoczenie, ściągają go z wyżyn jego samotnego ducha w doły pełne ludzkiej podłości i ludzkiej szarzyzny...



Z teki graficznej Rembrandta

„Powrót syna marnotrawnego"

Zwolna powstaje w artyście chęć zrzucenia z siebie swej świetnej skorupy zewnętrznej i powrotu do domu szczęścia i franciszkańskiej prostoty, do cichej wsi, gdzie na rozdrożu wyciąga ramiona wszystko wybaczający Chrystus na krzyżu miłosiernym, do miejsca swej młodości i grobu tych, których jedynie i prawdziwie kochał. W Rembrandtcie budzi się także równocześnie poczucie winy popełnionych błędów wobec matki, syna, wobec ideałów jakie mu niegdyś przyświecały. Jakże to wszystko odkupić? Wyrzeczeniem się wszystkiego i zabiciem w sobie pychy, zarozumiałości i zamiłowania w zbytku. Rozdaje więc swoje dobra na prawo i lewo, podpisuje weksle i stacza się w dół. Grzęźnie w getcie żydowskim, nędzarz zawszony, żywiony z łaski albo sprytem swej małej córeczki i nawet nie wie, że sława jego obrazów rozchodzi się znów po świecie i że płacą za nie góry złota. Odkrywają go tam przyjaciele i regent i wzywają do powrotu, obiecując bogactwa i hołdy najmożniejszych, lecz on odpowiada im odmownie, — „Wasz świat — mówi — wasze brylanty, pieniądze, dom na Breedstradt, to wszystko jest mi dziś niepotrzebne. Niepotrzebne mi jest dziś złoto, niepotrzebna mi jest dziś sława. Niech złoto inni biorą, niech ze sławy mojej inni żyją... Mam tylko jedno pragnienie: chcę wrócić do domu. (Zapatrzony przed siebie). Pragnę posłuchać szelestu młyńskich skrzydeł. Pragnę wdychać zapach leydzkich pól. I odnaleźć w mroku młyna cienie ojca, matki, siostry, brata. Klęknę u stóp ojca. Będzie we mnie wielkie, kamienne znużenie. W dotyku rąk ojcowskich będzie cicha, wszystko wybaczająca łagodność".

Dramat kończy się przedśmiertnym widzeniem rodzinnej Leydy. Z dala słuchać łoskot obracających się młyńskich skrzydeł.

Trzebaby zacytować jeszcze wiele ustępów z przemówień Rembrandta, aby odtworzyć należycie ową wspaniałą, tak bogato wyposażoną postać człowieka złamanego życiem zmarnowanym i odejściem od siebie. Grał ją w Krakowie doskonale, z wielkim umiarem, z bogactwem nastroju wewnętrznego i mimiki Warnecki. Po nim święcił w „Powrocie syna marnotrawnego„ największe triumfy Karol Frycz, jako twórca wielu niezwykle pomysłowych dekoracji, z których niektóre były jakby wcieleniem obrazów Rembrandta, inne zaś stawały się dopełnieniem akcji, jakby podkreślaniem jej właściwego znaczenia i wyrazu. Nic też dziwnego, że kilka z nich oklaskiwała publiczność premierowa bardzo gorąco.

Ten pierwszy dramat dotąd mało znanego autora, pisany w Jerozolimie w latach 1943 — 1945, jest bardzo udatnym debiutem pisarza, który odrazu zdobył się na jedną z najwybitniejszych pozycji współczesnego dorobku dramatopisarskiego.

## Z KRONIKI KULTURALNEJ

### MUZYKA POLSKA W MOSKWIE

Program koncertu orkiestry symfonicznej ZSRR, który ostatnio odbył się w wielkiej sali Konserwatorium zawierał m in. nieznany dotychczas w Zw. Radzieckim drugi koncert skrzypcowy K. Szymanowskiego. Utwór ten wykonała z towarzyszeniem orkiestry znakomita skrzypaczka Elżbieta Gilels. Dyrygował Anosow.

Publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców utworu znakomitego kompozytora polskiego.

### ŚPIEWACY POMORZA

Stały rozwój wykazuje Pomorski Związek Śpiewaczy, w którym zrzeszają się prawie wszystkie zespoły chóralne Pomorza. Na terenie woj. pomorskiego czynnych jest obecnie 219 zespołów chóralnych męskich i mieszanych. Ludowych zespołów instrumentalnych istnieje na Pomorzu 67. Czynne są 4 duże kapele ludowe: kujawska orkiestra ludowa we Włocławku, borowiecka orkiestra ludowa w Tucholi oraz orkiestry ludowe w Rypinie i Świeciu. Liczba amatorskich zespołów teatralnych na Pomorzu wynosi 239.

### CENNE KOLEKCJE DLA MUZEUM MIEJSKIEGO W BYDGOSZCZY

Muzeum Miejskie w Bydgoszczy powiększyło swoje zbiory o dwie cenne kolekcje. Muzeum otrzymało od inż. Kazimierza Sulisławskiego, zbiór ponad stu dzieł Leona Wyczółkowskiego. Poznańskie Towarzystwo Naukowe ofiarowało miastu Bydgoszczy w stały depozyt pięćdziesiąt prac znakomitego malarza bydgoskiego, Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego. Obrazy Piotrowskiego znajdujące się obecnie w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu, zostaną wkrótce przejęte przez Muzeum w Bydgoszczy.

Muzeum bydgoskie obchodzić będzie w czerwcu 1948 roku jubileusz 25-lecia. Jubileusz połączony będzie z ogólnopolskim zjazdem muzeologów.

### W TEATRZE KASZUBSKIM

Zespół teatralny Ziemi Kaszubskiej (dawniej teatr kaszubski) w Wejherowie przygotowuje wystawienie nowej sztuki ks. Bernarda Sychty pt.: „Przebudzenie" w reżyserii Gwido Trzywdara-Rakowskiego.

## Prawdziwie amerykańskie widowisko

# „ZGNIŁE JABŁKO"

### Na marginesie publicznej degradacji gen. Meyersa

Naród amerykański miał ostatnio niezwykłe widowisko: publiczną degradację generała armii amerykańskiej. Pisząc o tej aferze, stwierdza tygodnik amerykański „Time", że w czasach nowożytnych nie było wysokiego oficera, który by sobie i swemu zędowi przyniósł tyle wstydu, co tywny i bystrooki generał-major nnett E. Meyers.





Z lewej: małżeństwo Meyersowie; z prawej: księgowy Lamarre z żoną.

Podczas wojny, gen. Meyers (pen- nowany w 1945 r.) uważany był jednego z najdzielniejszych ludzi, kimi rozporządzało lotnictwo woj- owe Stanów Zjednoczonych. W o- ii amerykańskiej uchodził za wiel- ego człowieka, który nigdy nie za- odził, gdy dowództwo armii ame- ykańskiej potrzebowało aeroplanów. ledztwo przeprowadzone przez senatora Homera Fergussona jako przewodniczącego podkomitetu do badania przestępstw wojennych wykazało jednak, że Benny Meyers nie był tym, za którego uchodził. Był on człowiekiem o poziomych instynktach, i wzbogacając się, krył się za plecami tanio kupionych manekinów.

Meyers startował w swej karierze „wojennej" w Waszyngtonie i w Wright Field, gdzie się mieścił jego urząd. Lekceważąc ostrzeżenia swych przełożonych, że nie wolno mu angażować się w przedsiębiorstwach pracujących na potrzeby armii, Meyers położył rękę na fabrykę narzędzi metalowych, firmującą się „Aviation Electric Corp.". Była to mała fabryka — budynek 1-piętrowy, 190 stóp długi i 140 stóp szeroki, mieszczący co najwyżej 30 maszyn. Benny ulokował w tej fabryce 54.000 dolarów.

Personel tej fabryki musiał dokompletować, gdyż potrzebny mu był manekin dla zamaskowania faktu, że on jest wł lem fabryki.

Człowieka rego szukał, znalazł w osobie m o i uległego Bleriota H. Lama , księgowego, zarabiającego 2 olarów tygodniowo, męża pięknej brunetki, niejakiej Mildred Readnower. Mildred była poprzednio sekretarką Benny Meyersa w Wright Field. Księgowy Lamarre awansował na dyrektora firmy „Aviation Electric". Jako szef figurował on jednakowoż tylko w nagłówkach formularzy firmowych, a Meyers decydował o tym, co Lamarre ma robić i ile pobierać gaży (38 dolarów tygodniowo).

Wkrótce zaczęły napływać pieniądze. Meyers polecił swą firmę urzędowi „Bell Aircraft", zaopatrującemu lotnictwo wojskowe w potrzebne sprzęty, wskutek czego firma jego otrzymała najpierw kilka mniejszych zamówień. Na pierwszy ogień poszły łuski do pocisków działowych. Lamarre wykalkulował, że łuski te mogą być z korzyścią dla firmy wykonane po 11 dolarów za sztukę. Meyers podniósł cenę na 44,58 dolarów i faktycznie ją osiągnał. W ciągu 5 lat wpłynęło z konta „Bell Aircraft" 1.053.000 dolarów ( oraz 375.000 dolarów od innych odbiorców).

Teraz chodziło o to, w jaki sposób ukryć i podejmować zyski. Benny uciekł się do fikcyjnych księgowań, według których pensja Lamarre'a wynosiła 31.000 dolarów rocznie, gdy tymczasem w rzeczywistości została ona podniesiona do 51.51 dolarów tygodniowo. Jeden manekin nie wystarczył więc zaangażowano drugi w osobie brata pani Lamarre, Tomasza Readnower, który figurował jako wicedyrektor z pensją roczną 18.600 dolarów, pobierając de facto 25 dolarów tygodniowo. Mniej kłopotu nastręczały manipulacje czekowe, za pomocą których różnica między fikcyjną a rzeczywistą gażą tych dwóch młodych ludzi wpływała do kieszeni Meyersa.

Krótko po zaangażowaniu się Stanów Zjednoczonych w wojnie, nasz generał zakochał się w postawnej blondynce z Oklahomy, która pod pseudonimem Ila Rhodes była kiedyś drugorzędną gwiazdą filmową w Hollywood (m. in. występowała w filmie „Tajny wywiad w powietrzu"). Na kilka miesięcy przed ich ślubem wciągnięto ojca Ily, Ray Curnutt'a, który przez 16 lat był kierowcą autobusowym, na listę wypłat firmy z pensją roczną 12.000 dolarów jako „dyrektora produkcyjnego". Osobnik ten przez kilka miesięcy nie robił nic, tylko spacerował sobie po fabryce. Gdy opuścił fabrykę, otrzymał 26.000 dolarów „odszkodowania" za rozwiązanie kontraktu, z której to sumy ulokowano 19.000 dolarów na koncie bankowym jego córki.

Wkrótce ulatniały się wzrastające stale zyski fabryki nowymi drogami: 10.000 dolarów poszło na upiększenie mieszkania Meyersów w Waszyngtonie, urządzenie wentylacyjne kosztowało 825 dolarów, radio 700 d.larów, „Cadillac" 3.000 dolarów. Śledztwo senatora Fergussona wykazało, że generał otrzymał w ciągu 4 lat co najmniej 140.000 dolarów.

Gdy się gromadziły dowody jego niedozwolonych zysków wojennych, generał obgryzał cygaro i patrzał z podełba. Z chwilą jednak, gdy Bleriot Lamarre rozpoczął swe zeznania, generał zaczął się pocić.

Lamarre przyznał się bez oporu do winy, Gdy poczuł, że sędziowie przycisnęli go do muru, zeznał, że 5 miesięcy temu generał odwiedził go w jego białym domku w Dayton. Wówczas — oświadczył Lamarre — generał Meyers rozsiadł się w mym ulu-

(Dokończenie na stronie 9)

## LUDZIE FILMU

### Anne Baxter




Tę miłą aktorkę po raz pierwszy zobaczyliśmy na ekranach kin polskich w dobrym filmie „Pięciu zuchów", jako pełną poświęcenia żonę najmłodszego z Sullivanów. Anne nosi swe rodowe nazwisko w życiu artystycznym zgodnie z wolą ojca, który widzieć chciał w córce zdolną aktorkę. Przyszła na świat w mieście Michigan City w dniu 7 maja 1923 roku; ojciec jej był kierownikiem destylarni w Bronx ville. Rodzice — w poszukiwaniu lepszych warunków życiowych pięciokrotnie zmieniali miejsce zamieszkania, a ich jedynaczka Anne już w 12 roku życia występowała w teatrach na Broadway'u wraz z Ewą de Callierme, znaną niegdyś gwiazdą teatralną w Nowym Jorku. Stąd zaangażowana została do stolicy filmu. Przejęła się do tego stopnia grą aktorską, że dla poznania rosyjskiej szkoły gry filmowej skorzystała z lekcji udzielanej jej przez przebywającą w Hollywood aktorkę rosyjską — Oupenskają. Zadowolona jest też z wszystkich otrzymywanych ról, a rozczarowania doznała tylko wówczas, gdy nie udzielono jej przyobiecanej roli Bernadetty w filmie „Pieśń Bernadetty".

Do wybitniejszych jej filmów zaliczyć należy: „Wigilię św. Marka" z Bill Eythe, „Gwiazda północy" z Dana Andrews, „Wspaniali Ambersonowie" z Orsonem Welles, „5 grobów na drodze do Kairo" z Franchot Tone, „Anioł na mych barkach" z Claude Rains, „Żar południa" z Williamem Holden, „Obiad niedzielny dla żołnierza" z John Hodiakiem, „Królewski skandal" reżyserii zmarłego Lubicza, z Williamem Eythe po raz wtóry, oraz dwa filmy, w których partnerował jej Tyrone Power: „Na ostrzu noża" i „Rozbitek".

# Modlitwa nad Gangesem

## Obrazki z BENARES - ŚWIĘTEGO MIASTA INDII



Hindusi zażywają kąpieli w świętej rzece.

(k). Benares — święte miasto Indii ma swoje blaski i cienie, rzucające się od razu w oczy każdemu przybyszowi. Kiedy zmrok zapadnie, kiedy ucichnie gwar uliczny — w Benares wyją szakale, nasuwając wspomnienia o trupach palących się na stosach. Często ulicami ciągnie kondukt żałobny ze zwłokami przykrytymi białym prześcieradłem. Przed konduktem w błyszczącym naczyniu mosiężnym niosą ogień zabrany z domu zmarłego — podtrzymywany świętym nawozem krowim — na miejsce spalenia zwłok. Podczas układania stosu, zwłoki skrapia się świętą wodą Gangesu.

Każda klasa w Indiach posiada oddzielne miejsce dla spalania zmarłych. Bramanie zajęli najbardziej „błogosławione" miejsce wśród miejsc zwanych „ghat" nad brzegiem świętej rzeki. Imponująco wyglądają terasy, różniące się wspaniałością architektury, wielką przestrzenią od ciasnego miasta Benares. — Tulso—ghat, którego nazwa pochodzi od nazwiska poety Tulsi — Das, Kali — ghat — poświęcony krwawej małżonce boga Sziwa następnie Hamunam-ghat Czanki-ghat, miejsca poświęcone bogom księżyca, wężów, koni itd. Najbardziej święty jest ghat Manikornika, gdzie bóg Sziwa, według wierzeń tubylców rzucił swoje kolczyki do wody i gdzie pokazują do dziś wszystkim pielgrzymom odciski stóp Sziwy w kamieniu. Dopiero po tych wszystkich ghatach następują ghaty dla zwykłych śmiertelników Samszan, Jalsain i wiele, wiele innych, gdzie do tej pory znajdują się jeszcze wmurowane żelazne pierścienie, do których kiedyś przywiązywano wdowy zmarłych. Według wierzenia, musiały one z woli bogów ginąć na stosie razem ze zmarłym małżonkiem.

Każdego dnia z rana owe ghaty zapełniają się Hindusami, zażywającymi kąpieli rzecznej. Przybywają tu z terenów całego kraju. Rok rocznie ponad milion pielgrzymów przybywa do Benares, jako najbardziej świętego miejsca na ziemi, przed Madurą i Ramedźweram. —

Ghaty nad rzeką roją się od modlących się Hindusów i obraz ten nie zmienia się od tysięcy lat. W ten sposób i dzisiaj tak, jak i przed wiekami spala się zwłoki zmarłych, a popiół wrzuca się do rzeki, która jest z „odwiecznym" w kontakcie.



Handlarze znoszą drzewo, które skupują na stosy rodziny zmarłych Hindusów.

Modlitwa nad Gangesem w Benares kontynuowana tysiące lat przez wiernych wierze przodków Hindusów posiada w sobie coś niezwykłego i przejmującego zarazem. —

*Wacław Skarbek-Zadawaka*

# O tym, jak szczur pustynny

### i w dodatku poeta — Morzem Śródziemnym do Europy wędrował

(Ciąg dalszy)

W każdym bądź razie, zrozumiał wreszcie zdaje się nasz pogromca, że statek desantowy, to nie koszary! I kto wie, czy nie przyjdzie jeszcze skakać przepisowo do wody? Wieczór jednak przeszedł zupełnie spokojnie. Okrętem nie tak znów bardzo ciepało, a przy kolacji... wyśmienity apetyt. O morskiej chorobie — ani słychu. Gdzież tam, myślę sobie, nam do morskiej choroby! Nam, którzyśmy tyle lądów i mórz itd... W nocy spałem, jak makolągwa w gniazdku. Budzę ci się ja rano... oho! odrazu poczułem, że płyniemy. Huśta, rozumiecie, jak za pieniądze. Wybiegam na pokład.. oj, nie dobrze. Pod głównym masztem ksiądz sobie ołtarz ustawił i nabożeństwo odprawia. Chłopaki poklękali, choć mokro i biją się żarliwie w skruszone piersi, a wzdychają ciężko!

Brzegów Afryki już zupełnie nie widać, nawet żadnej głupiej wysepki w pobliżu, tylko te spienione fale morskie — słone fale! A po tych falach, po spienionych, jak okiem sięgnąć i na lewo i na prawo — prują okręty naszego konwoju. Płyną na lewo, płyną na prawo, a z przodu psiakrew! ani jednego. Tylko ciągle my i my! Czas by już myślę sobie, zmienić nas w tym niebezpiecznym szyku. A tu w dodatku — to huśtanie.

Patrzę sobie daleko na morze, tak jak pouczał lekarz baonowy przed podróżą — nic nie pomaga. Buja po dawnemu niesamowicie! Mam więc już dość tego świeżego powietrza — schodzę na śniadanie.

Ale przy śniadaniu... coś nie tego... nie idzie. Niby nic, wszystko smakowite, a przełknąć trudno — Nudzi! Idę więc w jak najgorszym nastroju do kajuty kompanijnej, a tu... Sodoma i Gomora! Szef wyraźnie zwariował, jak Boga kocham!

Zrozumcie... zarządził mycie podłóg! To tu okrętem rzuca, jak igraszką dziecięcą, żywioły szaleją, nikt życia nie pewny, a jemu... podłogi w głowie!

A zdawało mi się, że ten człowiek wczoraj testament pisał...

Lecz prawdziwa heca rozpoczęła się dopiero o zachodzie słońca. Tej burzy nigdy nie zapomnę. Kiedyś opiszę to wszystko wierszem, niczem Homer Odysseję. Może białym wierszem, ale opiszę!

Zresztą wszystko głupstwo! Homer — Odysseja... głupstwo, ale rzyganie moi państwo! Z nóg wali po prostu! Wybiegam na pokład, może ulży... gdzie tam Tu ustać nie można, — woda zmyje, wicher zwieje! Dolne pokłady podobno już dawno kompletnie zalane. Huraganowy wicher jęczy, szumi i wyje wśród drutów takelunku. Olbrzymie góry spienionej wody walą się z hukiem na okręt, balon zaporowy szarpie się, jak pies na łańcuchu — po prostu, siadaj i płacz!

A szef kompanijny zarządził mycie podłóg... Im dalej, tym ciemniej, im ciemniej — tym gorzej; światła żadnego, ba — papierosa nie wolno zapalić na pokładzie pod groźbą sądu wojennego. A tu jeszcze w kadłubie raz — poraz coś niewesoło trzaśnie, coś zaskrzypi złowrogo.

Marynarze klną i biegają. Sąsiednie statki, gdy który od czasu do czasu ukaże się naszym oczom, wypłynąwszy w górę na grzbiecie spienionej fali, dają chorągiewkami jakieś sygnały, znaki zdaje się rozpaczliwe. Da znak i znowu nura pod wodę! Bałwany dookoła chlustają, szaleją, gdzieś niedaleko wyraźnie z armat walą, a ja rzygam!

Rzygam sobie i po stronach obserwuję i widzę taki obrazek: Na balon zaporowy naszego okrętu ciśnie teraz z góry jakaś siła niewidzialna. Balon opada, zniża się, leci w dół, ot, zaraz roztrzaska się o pokład, zobaczycie! Nagle... coś pchnęło go znów z dołu. Wystrzelił — jak rakieta. Gruba, stalowa lina, na której był uwiązany, pękła z brzękiem, niczym wątła struna gitarowa. Zwolniony z uwięzi balon dumnie poszybował w górę i niebawem skrył się w niskim pułapie chmur, a ja, otarłszy rękawem gębę, skryłem się pod pokładem. Bo teraz dopiero zaczęło rzucać okrętem... strach Boski!..

Wiadomo: zawsze taki balonik przytrzymywał nieco z góry i okrętem mniej ciepało. Teraz trzyma nas tylko ufność w miłosierdzie Boże Oj, nie wytrzymam! Zwaliłem się, jak kłoda na koję i tak przeleżałem dwa dni i dwie noce bez jedzenia i picia, o świecie Bożym nie wiedząc. Pamiętam tylko, że raz miałem głowę, drugi raz nogi w górze, a kolega z sąsiedniej pryczy zjadł moje jabłko.

Dr W. Korabiewicz

Głos Afryki

# Na dworze murzyńskiego króla WA KISZWA — wywoływacz deszczu

**Biały człowiek jest potężny, ale deszczu nie umie wywołać — Bez masła nie można — Cud czy kpiny? — Bufumu to straszny człowiek**

Dar es Salaam (Tanganika) w grudniu 47 r.

„Chciałbym zobaczyć jak czaruje się deszcze. Teraz pogoda i Wielki Masika (sezon deszczu) nastąpi dopiero za dwa miesiące. Niebo czyste, ani



**Król Majaberi nie zawsze chodzi tak pięknie ubrany.**

jednej chmurki. Mógłby pan kazać mu zademonstrować siły czarodziejskie. Niechby tak przyszła teraz burza".

Majaberi śmieje się jowialnie, jego chytre oczka mrużą się z nadmiaru złośliwości. Onby zdaje się pragnął ośmieszyć konkurenta, ale woli nie ryzykować. Coś długo peroruje, żywo gestykulując, tłum gapiów kiwa głowami. Mchawi (czarodziej) słucha w poważnym skupieniu, a w miarę jak słucha staje się podenerwowany i raz po raz ogląda się na strony. Czegoś czy kogoś wypatruje. Zadziera twarz, wietrzy nozdrzami. Wreszcie uczyniwszy wolne miejsce, przysiada na okrągłym stołeczku i stawia przed sobą róg, oprawny w drzewo. Na drugi takiż stołek kładzie trzy okrągłe kamyki.

Czarodziej mówi, że biały człowiek jest potężniejszy, więc i deszcz także od niego powinien zależeć. Ale zaraz okaże się prawda, tylko trzeba powróżyć.

Majaberi znowu chichocze, a Mchawi daleki jest od śmiechu. W tej chwili ruchy jego stają się autorytatywne. Rozgadany tłum milknie. Ten i ów przysiada w kucki. Jakiś młodzieniec przysuwa się bliżej, staje się klientem. Siedząc teraz naprzeciw siebie, zetknięci prawie głowami, pochyleni nad dziwacznie sterczącym rogiem.

— Tak nie można — mówi cicho czarodziej — on nie przyniósł masła, bez masła nie można.

— Ach prawda — z uznaniem zgadza się Majaberi — bez masła nie można, ej skoczyć tam po masło.

Kawał tłuszczu krowiego, jakiś brudny i nieapetyczny, zjawił się w rozstawionych dłoniach Murzyna. Połowę wręczył czarodziejowi i potem rytmicznym i jakby pieszczotliwym ruchem jęli tym tłuszczem smarować róg jako też drewnianą ramkę i trzy kamyki. Wklęsła powierzchnia stołka wypełnia się tłustą cieczą. Już tylko czubki kamyków sterczą ponad nią. Czarodziej mruczy zaklęcie, raz po raz zadzierając twarz do góry.

— Co on tam szepcze? — pytam na ucho Majaberiego.

— Nie bardzo rozumiem, zdaje się rozmawia z szejtanem, prosi go, ażeby Murzyna przestała głowa boleć.

— Ależ ja chcę deszczu, mnie ten ból głowy nic a nic nie wzrusza. On jutro może się leczyć. Tyś wszakże dla mnie sprowadził tu czarodziejów, więc czemuż oni tu jakieś interesy robią.

Majaberi poczerwieniał z zażenowania.

— Bwana Mkubwa nie rozumie. Ten czarodziej jest specjalistą od dwóch rzeczy: od bólu głowy i od deszczu i on nie może wywołać deszczu, dopóki nie wyleczy kogoś od bólu głowy. Na wszystko jest kolejka, tylko trochę cierpliwości.

Ano jeżeli tak, to dobrze. Mam czas, więc zaczekam. Z kolei wielki deszczorób wyjmuje spoza pazuchy bransoletkę z muszelek naszytych na pasek ze skóry i zakłada ją na rękę pacjenta. Kilka nieokreślonych ruchów, jakby żegnał, jakby błogosławił. Potem zdejmuje z siebie kryształ kwarcu i zawiesza na szyi Murzyna. Ten natychmiast wstaje i zaczyna iść przed siebie, trochę jakiś nieswój. Roztrąca tłum, jakby mu zależało specjalnie na jednym wytyczonym ściśle kierunku.

— Dokąd on tak poszedł?

— Na spotkanie deszczu — mówi Majaberi i śmieje się. Ale prawie jednocześnie wkrąg powstaje gwar. Szereg palców podnosi się w kierunku pobliskiego bananowego lasku. Świeży, orzeźwiający wiaterek zakołysał połami namiotu i porwał mi z kolan parę luźnych kartek notesu. Chyba mnie wzrok nie myli. Niebo od tamtej strony zaciąga się chmurami. Cud czy kpiny? Zbieg okoliczności czy jakieś niesamowite bzdury? Dopóki o deszczorobskich kawałach opowiadali mi misjonarze, dopóty się śmiałem, bo to wyglądało na żarty, ale teraz twarz moja musiała się naprawdę wydłużyć. Chmura, najprawdziwsza, szara, ciężka i deszczowa sunie z wiatrem na żaglach wprost ponad moją głową i nie czeka długo. Duże, soczyste krople niby truskawki z boskiego ogrodu spadły mi na kolana, włosy, nos i zadudniły miarowo po brezencie. Majaberi w dalszym ciągu patrzy z miną Machiavellego, jakby się bawił moim zdumieniem.

— Co sądzisz o tym? Czyżby to zbieg okoliczności?

— Ano, teraz pora na małą Masikę, taki deszcz to nic nadzwyczajnego, to nie deszcz. Może kto i wierzy, ale ja nie. Ot przed rokiem był u nas głód, ludzie wymierali masowo jak muchy. A dlaczego? — bo deszczu nie było i wówczas nie pomógł mi Wa Kiszwa. Odtąd przestałem wierzyć w jego nadprzyrodzoną moc.

— Któż to taki ten Wa Kiszwa?

— Właśnie czarodziej, jakiego masz przed sobą. Mylnie nazwałeś go panie: „Mchawi". My mamy trzy rodzaje czarowników. Mchawi to taki doktor co leczy ziołami, albo esencjami z węży i żab. Mchawi chodzi z trąbą i rogiem, albo z tymi kijami, co kupiłeś panie dzisiaj od chłopca. Wa Kiszwa nie leczy ziołami. Jego potęga — to ten róg oprawiony w drzewo, trzy kamyki, bransoletka z muszli i kryształ kwarcu na wywołanie deszczu — nic więcej. Wa Kiszwa zna się tylko na bólu głowy i na deszczu. Jeszcze mamy czarownika co się zwie Bufumu. Ten przepowiada przyszłość na podstawie jelit świeżo zabitego koguta lub kury. On potrafi określić złodzieja, gdy we wsi coś zginie. On wszystko wie. Bufumu, to straszny człowiek. Z nim trzeba się liczyć.

— Przed chwilą śmiałeś się z praktyk deszczowych Wa Kiszwy, a teraz hymny pochwalne śpiewasz na temat innego czarodzieja. Czemuż to tak?

Najwidoczniej zaskoczyłem go swoim pytaniem. W krąg nas tymczasem powstała pustka. Ludzie dyskretnie wycofywali się poza obręb szefowskiego podwórza. Spojrzałem na zegarek. Czas obiadu, dwunasta. Deszcz jak przyszedł tak odszedł, tzn. czarodziejsko. Nawet namiotu nie zmoczył.

— Widzi Bwana Mkubwa, inną jest rzeczą wiedzieć co Bóg zamierza zrobić, albo co ktoś inny już zrobił, a inną rzeczą jest odmienić wolę Boską. Skoro, dajmy na to, panuje okres suszy, to żaden Wa Kiszwa nie zrobi deszczu, choćby się na głowie postawił, bo takie jest prawo natury. Dlatego wierzę w Bufumu, a nie wierzę w Wa Kiszwa.

Muszę mu przyznać rację w wywodach. Nie darmo, kiedym tutaj jechał, starosta, czyli po angielsku District Commissioner powiedział: „Majaberi to najmędrszy z szefów. Z nim można rozmawiać jak z edukowanym człowiekiem".

## Polonia berlińska osiedli się w SZCZECINIE

SZCZECIN (S). Prezes Związku Polaków w Berlinie J. Drukarczyk podczas swej ostatniej wizyty w Szczecinie zapoznał się, oraz omówił z kompetentnymi czynnikami możliwości osiedlenia w Szczecinie kilkunastotysięcznej Polonii berlińskiej. Już wiosną bieżącego roku nadejdą pierwsze transporty reemigrantów z których większość rekrutuje się z sfer rzemieślniczych i wolnych zawodów. Poważny procent przybędzie wraz z kompletnymi urządzeniami warsztatów pracy

# POLACY W CHINACH

## Korespondencja własna IKP z SZANGHAJU

Szanghaj, w roku 1947.

Do wybuchu drugiej wojny światowej, większa ilość Polaków mieszkała w Charbinie, gdzie mieli Polskie Gimnazjum i Dom Polski. Po zaostrzeniu się okupacji japońskiej w Mandżurii, wielu Polaków przeniosło się do Szanghaju. W roku 1940 — 41 zaczęli przybywać również uchodźcy wojenni z Polski. Przybyli oni przeważnie z Wilna, via Syberia i Japonia. Byli też tacy, którzy jechali via Włochy Portugalia, Afryka i Indie. Duża część tych uchodźców, zamierzała jechać dalej, jednak wojna na Pacyfiku, która wybuchła 8. 12. 1941 roku ich zaskoczyła i odcięła wszystkie drogi w świat.



**Szanghaj: Widok na Wangpoo i ulicę The Bund**

Nastąpiła ciężka okupacja japońska w Szanghaju. Polacy zostali wynarodowieni i uznani za bezpaństwowców. Wszystkich przybyłych po 1937 roku do Chin, zmuszono do osiedlenia się w specjalnym rejonie, (a la warszawskie getto), bez prawa wyjścia. Dużo Polaków sprzeciwiało się temu wynarodowieniu. Zapłacili oni za to więzieniem. Na cmentarzach w Szanghaju, można zauważyć dużo tabliczek z nazwiskami polskimi.

Po szczęśliwym zakończeniu wojny w Europie i na Pacyfiku, Polacy z niecierpliwością oczekiwali przedstawicieli Odrodzonej Polski. Czekano na to cały rok, aż wreszcie w połowie 1946 roku przybyli dyplomatyczni przedstawiciele, pp. dr M. Derenicz, prof. Jabłoński i Stanisław Kostarski.

W tym czasie kiedy dr Derenicz zajął się zorganizowaniem ambasady polskiej w Nankinie p. Stanisław Kostarski jako attaché konsularny ambasady, zajął się zorganizowaniem placówki konsularnej w Szanghaju. Pracy było bardzo dużo. Trzeba było uporządkować dokumenty obywateli i pomóc wielu w powrocie do kraju.

Prestige Rzeczypospolitej Polskiej na nowo wyrósł na Dalekim Wschodzie. Należy podkreślić wydajną pracę attaché amabasady p. Stanisława Kostarskiego w Szanghaju, przy zorganizowaniu Organizacji Obywateli Polskich na Dalekim Wschodzie.

**Irena Poraj-Budzińska.**

Z polityki zagranicznej

# Prawda o Włoszech

„Italia Libera", organ emigracji włoskiej we Francji krytykuje pozycję niektórych dziennikarzy francuskich i szwajcarskich, dopatrujących się w niedawnych rozruchach włoskich początku zamachu stanu. Według „Italia Libera", rozruchy te obok walki o egzystencję robotników włoskich miały także na celu napiętnowanie coraz śmielej występujących w ich kraju neofaszystów. W ciągu ostatnich miesięcy na jednej tylko Sycylii zamordowano 19tu działaczy syndykalnych, nie licząc innych zbrodni tego „wspaniałego przebudzenia". Neofaszyści tak czują się pewni siebie, że w miejscach publicznych, przybrani w mundury uderzająco podobne do faszystowskich, przemawiają w obronie kryminalistów, którzy przez ćwierć wieku byli nieszczęściem Włoch. Cóż dziwnego, że naród burzy się przeciwko tym nikczemnikom i domaga się rozwiązania ich organizacji?

Jednak plany przewrotu, do którego rzekomo dąży świat pracy, istnieją tylko w teczkach dziennikarzy.

Nikt nie odmawia dziennikarzom zagranicznym indywidualnego komentowania zagadnień włoskich, jednak jak twierdzi autor artykułu M. Arpi, ta sama prasa, która niedawno oskarżała naród włoski, że przez 20 lat podporządkowywał się faszyzmowi, obecnie oburza się na tych, którzy chcą przeszkodzić jego odrodzeniu.

Czyż zamiast oskarżać lud włoski nie powinni raczej swym przychylnym stosunkiem podtrzymywać go w walce z tym groźnym wrogiem wewnętrznym?

(H.)

*Czesław Dembiński*

# MACUMBA

## Misterium brazylijskiej puszczy

(Dokończenie)

Rozległ się okrzyk zadowolenia na cześć zręcznego cabocla. Zerwała się burza oklasków, lecz zanim się kto spostrzegł, młody caboclo już wyrwał nóż z deski, przeskoczył siedzących w kole i znikł za skałami w ciemnościach.

Na tym zakończyła się dziwna uroczystość macumby. Macumbeiro, tańcząca wiedźma i dwaj indios bravos wycofali się do pieczary. Zgromadzeni cabocle rozpoczęli się rozchodzić.

Brasilino dał znak ręką wycofania się. Opuścili się ze skały i wracali tą samą drogą. Gdy już odeszli od parowu, Polidoro zaintrygowany co dopiero widzianą sceną, zapytał:

— Nie rozumiem, co to wszystko z tym nożem miało oznaczać.

— Zanim świt nastanie — odpowiedział Brasilino tajemniczo — będzie o jednego cabocla mniej wśród żyjących.

Polidoro spojrzał pytająco na Brasilina.

— Młody caboclo z nożem — objaśniał dalej Brasilino — otrzymał polecenie zabicia nieprzejednanego wroga tych pięciu, którzy skarżyli się przed macumbeirem. Pilno mu jest, aby przed wschodem słońca jeszcze wykonać polecenie, bo i nagroda czeka go obfita. Biegnie on teraz przez puszczę do chaty owego na śmierć skazanego cabocla i wykona na nim wyrok. Rzuci w niego ostry nóż z taką samą zręcznością, jak to uczynił przed chwilą w deskę. Rzut jest silny i niezawodny, przeszyje tamtego na wylot, choćby nawet uciekał.

— A co policja na to, czy młody caboclo nie obawia się ujęcia przez zdradę?

— Nikt z obecnych na dzisiejszej macumbie nie wyda go. Takie już jest prawo naszych puszcz. Choć policja zwalcza i ściga urządzanie macumby, to jednak nie powstrzyma nikogo od naszych wierzeń. A kogo macumbeiro wyznaczy na mściciela, ten musi wykonać powierzone zadanie, inaczej sam zginąłby. Ważniejsze macumby, jak dzisiejsza, odbywają się w ukrytych i niedostępnych miejscach.

— A nie obawiasz się, Brasilino, zabierając mnie ze sobą, że ja mogę zdradzić i naprowadzić policję na ślad?

— Spróbuj senhor to uczynić — zaśmiał się głośno Brasilino — a ręczę ci, że do trzech dni spotkałby cię taki sam los, jak cabocla, na którego zapadł dziś wyrok. A zaręczam ci, że ja słówkiem nie wspomnę, iż byłeś świadkiem dzisiejszej nocy. Oni sami ciebie wykryją.

Późna była już noc, gdy wrócili na fazendę. Polidoro rzucił się zmęczony na łóżko, lecz nie mógł zasnąć. W uszach giełczał mu nieprzerwanie dziki rytm groźnych bębenków. Widział poprzez zaciśnięte oczy tańczącą w dzikiej ekstazie wiedźmę. Widział w podnieconym umyśle pędzącego przez puszczę młodego cabocla, jak dopadł uciekającej ofiary zemsty i rzucił w nią błyszczący nóż. A macumbeiro czarnym welonem, zdartym z głowy wiedźmy, nakrywał przebite ciało cabocla. I słyszał monotonny śpiew caboclów, cichnący jak lament szumiących konarów puszczy.

Zapadła wreszcie głucha ciemność i okryła zazdrośnie strzeżoną tajemnicę brazylijskiej — macumby.

Koniec.

## Po trzech polsko-węgierskich meczach pięściarskich

# Refleksje z papryką

Bokserzy węgierscy opuścili Polskę nie przegrawszy żadnego spotkania, z dodatnim bilansem 29:19. W świat pójdą te właśnie cyfry i one to właśnie ustalą opinię o stosunku sił i poziomie naszego boksu Dla nas same cyfry — to za mało. Musimy na ten suchy bilans popatrzeć ze wszystkich stron.

* * *

Mecz poznański z naszą pierwszą reprezentacją zakończył się szczęśliwym dla Węgrów remisem. Najlepiej określił to sekundant naszej drużyny — trener Sztam: „Nawet u nas robią nas na szaro (sędziowie —



**Reprezentacja bokserska Węgier (od lewej): Bednoi, Horvath, Feher, Vayda.**

przyp. red.), a co dopiero może być za granicą“. Niewątpliwie wynik poznański jest zasługą sędziów. Jeden polski, jeden węgierski sędzia punktowy i sędziujący w ringu na zmianę Węgier i Polak z prawem głosu odegrali prawdziwą parodię. Węgrzy chcieli za wszelką cenę wygrać i wygrywali walki, kiedy sędziowa o dwu Węgrów Nawiąsem mówiąc, nie wystarczy naszym zdaniem neutralny sędzia punktowy. Ringowy musi być również neutralny.

* * *

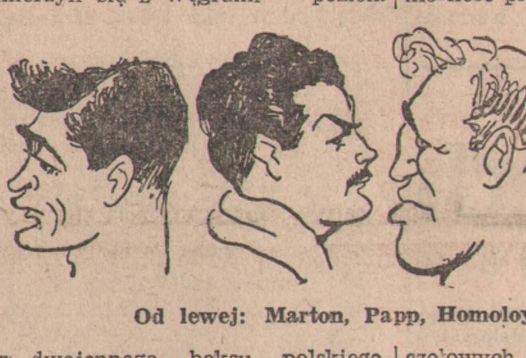
Próba klasyfikacji zawodników po meczu Węgry — Polska w Poznaniu dała takie wyniki (kolejno): Rademacher, Papp, Bazarnik, Bednai, Horvath, Vayda, Szymura, Chychła, Marton, Antkiewicz, Feher, Gumowski, Klimecki, Kolczyński Vardai, Homoloya. Antkiewicz, który zresztą w Warszawie też walczył poniżej swoich możliwości, wygrał naszym zdaniem, ale wygrał minimalnie. Bardziej przekonywujące było już zwycięstwo Chychły. Sędziowie jednak w obydwu wypadkach byli odmiennego zdania.

* * *

Antkiewiczowi było brak decyzji. Nie walczył on właściwie wcale, a usiłował przez trzy rundy rozwiązać sobie walkę z trudnym Feherem Kolczyński został przez Pappa zdeklasowany. Oczywiście nie bez wpływu tu był pierwszy cios w żołądek, który musiał zaważyć na losach całej walki, tym nie mniej nie bez wpływu był późny przyjazd Kolki do Poznania (w niedzielę rano). Nie jest dla nikogo tajemnicą, że Kolka już dawno zaczął się kończyć jako zdyscyplinowany zawodnik, ale zlekceważenie tak poważnego spotkania jest wprost bezprzykładne. Po walce zresztą było wiadomo, że Kolka skończył się już także jako bokser. Miał on przez wszystkie trzy rundy paniczny strach swego przeciwnika i czynił wrażenie osaczonego zwierza. Doskonały Papp przeegzaminował zresztą w Warszawie Trzęsowskiego a w Łodzi Pisarskiego i wszędzie zadokumentował swoją wyższość. Szymura miał najsłabszego przeciwnika w Homoloyi, walczył też z nim wybitnie nonszalancko. Reszta zawodników polskich spełniła całkowicie swoje zadanie.

* * *

Najbardziej stylowym bokserem polskim był Rademacher. On jedyny reprezentuje dziś z tych bokserów, którzy w trzech miastach Polski zmierzyli się z Węgrami — poziom



**Od lewej: Marton, Papp, Homoloya i Harai.**

przedwojennego boksu polskiego Wysoką ocenę uzyskał również Krużа, który zdobył sobie sympatię warszawskiej publiczności. Po słabym początku w walce z Dobo zdemolował go w dwu następnych rundach Po walce Bazarnika z Horvathem Węgrzy twierdzili, że Dobo byłby znokautował naszego reprezentanta. Tymczasem Dobo omal by nie przetrwał walki z naszym rezerwowym.

* * *

W Warszawie nieźle wypadł również Trzęsowski, któremu jednak brak było doświadczenia. Szkoda, że zamiast Olejnika, który i tak walczył z Węgrem w Łodzi — nie wystąpił w Warszawie Wikliński, znajdujący się obecnie w b. dobrej formie. Naogół liczono się ze zwycięstwem Pisarskiego nad Pappen. Tymczasem Węgier wygrał przekonywująco. W Warszawie pokrzywdzono natomiast wyraźnie Archackiego w wadze ciężkiej Niezasłużoną jego porażkę pomścił w Łodzi Niewadził.

Największą sensacją polsko-węgierskich spotkań była bezwzględnie wygrana Mazura — i to zupełnie zasłużona wygrana — z tym Feherem, z którym nie mógł sobie poradzić Antkiewicz.

* * *

Węgrzy walczyli naogół czyściej od Polaków, którzy za dużo szli „głową“. Ciekawa obserwacja: węgierski sędzia ringowy w momencie, kiedy jeden z zawodników zaplątał się w liny, natychmiast przerywał walkę. Węgrzy też w ogóle nie usiłowali uderzyć zaplątanego w liny przeciwnika. Inaczej czynili Polacy, wykorzystując każdą taką sytuację. W takich wypadkach Węgrzy z wyrzutem spoglądali na polskiego sędziego.

* * *

Powracając raz jeszcze do cyfrowego bilansu spotkań polsko-węgierskich stwierdzamy, że mecz poznański mogliśmy wygrać nawet w wysokim stosunku 12:4 (pokrzywdzenie Antkiewicza i Chychły), mecz warszawski zremisować (pokrzywdzenie Archackiego). Mecz łódzki (5:11) odpowiada mniej więcej stosunkowi sił. Przez te trzy spotkania mieliśmy możność przeegzaminowania naszych czołowych zawodników, mieliśmy możność stwierdzenia, że zarówno z Gumowskiego jak i Kruży i Trzęsowskiego „będą jeszcze ludzie“. Mieliśmy możność również stwierdzić, że naszym bokserom brak jeszcze całkowitego opanowania technicznego i brak im potrzebnej kondycji. **Jas.**

# Migawki

### I. Trzy Marie

Mamy już w Polsce kilka pierwszorzędnych zespołów operowych a mianowicie: w Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Wrocławiu i Warszawie, słuchamy często radiowych audycyj wokalnych z kraju i za granicy, ale zawsze wracam pamięcią ku dawnej Warszawie, ku scenie Teatru Wielkiego, gdzie oprócz śpiewaczek polskich mieliśmy możność podziwiania takich artystek, jak: Maria Galvani (Hiszpanka), Maria Labia (Włoszka) i Maria Gay. Tych trzech Marii nigdy nie zapomnę.

Galvani była niewysokiego wzrostu, brunetka, szczupła, zgrabna, pełna temperamentu, o fenomenalnym głosie. Jej główną kreacją była Rosina w „Cyruliku Sewilskim“. Jej staccato i arcymistrzowskie modulacje głosu, słodycz wykonania roli i cała aparycja sceniczna nie znały konkurencji. Maria Galvani była istotnie olśniewającym unikatem na firmamencie teatralnym.

Druga Maria (Labia) była rasową królewską postacią. Wysoka silna o pięknych błyszczących oczach, aksamitnym głosie, umiała przykuwać widza swoim akcentem dramatycznym Szczególnie fascynującą była w „Tosce“. Scena ze Scarpią, pełna tragizmu, była wprost nieporównana, ona należy do historii teatru Maria Labia była sławą międzynarodową, a jednak skończyła swoją karierę sceniczną dość skromnie w Warszawie, jako nauczycielka śpiewu.

Trzecią niepospolitą i niezapomnianą artystką opery, która często występowała z wielkim sukcesem na scenie Teatru Wielkiego, była Maria Gay, jej koronną rolą była „Carmen“.

W tej operze Gay, wysoka, smukła, zwinna, pełna uroku, miała takie pole do popisu, że płeć brzydka wprost szalała, żądając bisowania takich arii, jak „Moi, j'aime l'amour“ (Lubię miłość) i inne. Jej Carmen była istnym triumfem sztuki i błyskotliwą walką kobiecą o miłość. W każdym calu, w każdym ruchu, była to wielka artystka.

### II. Robi się słodziej

Dziś żyjemy w powojennej epoce kryzysu sztuki, natomiast rozkwitu przemysłu, dziś już ogół nie przepada za artystami, a więcej interesuje się, zupełnie słusznie, prozaicznymi, lecz bardzo poważnymi zagadnieniami nadprodukcji węgla, cukru, wyrobów włókienniczych itp. Czasy się zmieniają.

Dziś górnik, mechanik, tokarz, jeżeli przekroczy normę, może stać się bohaterem pracy, tak słynnym i popularnym jak dawniej Battistini lub Caruso.

I, rzeczywiście, przyjemnie jest zaznaczyć, że na polu produkcji żywnościowej świat zaczyna się stopniowo normalizować.

Polska pierwsza wyróżniła się nadprodukcją węgla i cukru, co podkreślają międzynarodowe sfery gospodarcze.

Na odcinku produkcji cukru sytuacja poprawiła się wszędzie.

Rok 1947 — 48 — przyniesie już przeszło 28 mil. ton cukru w porównaniu z 22 mil. w roku 1945 — 46. W każdym razie nadprodukcja powojenna t. j. 6 mil. ton w roku 1947 — 48 — jest jeszcze niższą o 3 mil. ton produkcji 1939 — 40.

Natomiast amerykańska produkcja wynosi 9 mil. ton t. j. o 3 mil. ton więcej niż przedwojenna, przy tym Ameryka konsumuje 7—8 mil. ton t. j. ¼ produkcji światowej.

Francja zaś wraz z koloniami produkuje 860 000 ton w porównaniu z 1 217 tys. ton w roku 1939—40.

Niemcy mają deficyt 1,7 mil. ton w porównaniu z rokiem 1939, natomiast znaczną poprawę daje się zauważyć w Związku Radzieckim, Polsce, Hiszpanii, Szwajcarii, Holandii i Irlandii.

### III. Będzie widno

Dobrze więc się dzieje z cukrem. Niechby się tak sytuacja poprawiła i ze światłem, t. j. produkcją żarówek, brak których daje się szczególnie zauważyć u nas, ze względu na niezbędność importowania surowców podstawowych, t. j. metali: wolframu i molibdenu. Bez tych drogocennych elektrodów nie sposób produkować żarówek, a na domiar złego posiadamy narazie tylko dwie fabryki żarówek; zapotrzebowanie zaś na ten ważny fabrykat wzrasta z każdym dniem, gdyż i wieś po wojnie stała się poważnym konsumentem i również przemysł, kopalnie, koleje, no i intensywnie zelektryfikowane Ziemie Odzyskane pochłaniają masę żarówek.

Więc jak nadążyć?

Dobrze by było, gdyby się znalazł teraz jakiś nowy geniusz w rodzaju Edisona, który by wynalazł nowy rodzaj światła bez prądu i bez żarówek, to byłoby najprostsze rozwiązanie tego problemu. **M. Berlacki.**

ADAM CZEKALSKI **81**

# Wschód się pali

POWIEŚĆ

Wszystko to nie trwało dłużej, nad dwie — trzy minuty i patrol wojskowy, który wyszedł był właśnie z gmachu sztabu i znajdował się teraz o 200 do 250 metrów odległości od napadniętego, nie zauważył niczego wcześniej, aż dopiero, gdy znalazł się na wprost nieruchomej postaci ludzkiej

Kulisi zbiegli tak samo nagle, jak dokonali napadu, i rozwiali się ze zmrokiem zapadającej nocy

— Zobaczno, tam leży, zdaje się, człowiek — powiedział podoficer do jednego z idących za nim żołnierzy i nie czekając na spełnienie swego rozkazu, sam podbiegł do nieruchomej postaci. Po drodze potrącił jakieś papiery, które zaszeleściły Podniósł je i w blasku elektrycznej latarki ujrzał zwitek yen Musiało tego być wiele Podoficer pokręcił głową, nic nie rozumiejąc

— Ten człowiek nie żyje — powiedział żołnierz

Podoficer ocknął się z zamyślenia i nachylił sam nad nieruchomą postacią. Pobieżny przegląd przekonał go o tym, że żołnierz mówił prawdę

— Zabierzcie go i zanieście do sztabu — rozkazał dowódca oddziałku — Tu są pieniądze, które znalazłem — oddajcie to razem z tym człowiekiem

W sztabie panował rwetes i bieganina. Przygotowano salę do mającego się odbyć posiedzenia. W pierwszej więc chwili, kiedy patrol wojskowy zjawił się znowu, oficer służbowy skrzyczał żołnierzy, ale na widok bezwładnych zwłok ludzkich, spoczywających na rękach żołnierzy, urwał na połowie słowa i spytał:

— Cóż to za człowiek?

— Znaleźliśmy go na ulicy, panie kapitanie — zaraportował żołnierz — i z rozkazu sierżanta przynosimy go tutaj.

— Czyż tu jest kostnica? — obruszył się oficer. — Trzeba go było zanieść do szpitala, lub gdziekolwiek indziej.

Ale gdy w następnej chwili przyjrzał się uważniej człowiekowi zamordowanemu, twarz poruszyła mu się nerwowo. Widać było, że jest ogromnie tym wypadkiem wstrząśnięty

— Prędko, prędko — przenieście tego człowieka do tego pokoju — rozkazał. — Hej tam, Makinuro — zawołaj natychmiast lekarza jaki znajdzie się w kasynie.

W chwilę później przy zwłokach znalazło się już kilkunastu oficerów z lekarzem sztabowym po środku Wszyscy czekali wypowiedzenia się doktora, jakby jeszcze mieli nadzieję, że człowiek ten może ożyć.

— Strzał w plecy był dobrze wymierzony — podniósł głowę lekarz — kulą przebiła główną aortę, krew wylała do wewnątrz i człowiek ten nie żył już w parę minut po wypadku.

— Czy pan wie, doktorze, kim jest ten człowiek? — powiedział jeden z oficerów. — To jest Kabukiza!

— Kabukiza?! — zawołano dokoła

— A więc to nie był zwykły napad!

— Gdzie ma papiery? Szukajcie papierów!

W jednej chwili przetrząśnięto wszystkie kieszenie zabitego. Papierów nie było.

— Aj, aj, jakaż to strata, panowie, jaka strata! — targał się za czub stary pułkownik. — Czy wy wiecie co ten człowiek przywozi? Noty, oficjalne noty rządów włoskiego i niemieckiego w sprawie Hainanu. Jeżeli dostaną się one do rąk naszych wrogów i zostaną opublikowane, narobi nam to ogromnie wiele kłopotu i opóźni wyprawę na Hainan.

— Panowie to jest skandal! To rzecz niebywała! — gorszył się inny stary oficer sztabu. — O ćwierć kilometra od siedziby naszego sztabu, w środku miasta, morduje się naszych ludzi. Tego w żadnym wypadku płazem puścić nie wolno Majorze — zwrócił się do jednego z oficerów — natychmiast proszę zarządzić poszukiwania za zbiegiem, obsadzić wszystkie drogi i wszystkie miejsca podejrzane, przeszukać wszystkie zakamarki i spelunki. Śledztwo powinno ruszyć natychmiast z miejsca.

Major zasalutował i oddalił się. Lekarz nakrył martwe zwłoki Kabukizy prześcieradłem, oficerowie zaczęli przechodzić do następnej sali Tutaj znowu poruszono sprawę ostatniego zamachu.

— Kto to mógł zrobić: Chińczycy czy biali? myślał głośno stary pułkownik z białą kozią bródką. — Jeżeli to biali — należy ich wysiedlić wszystkich z Pekinu, jeżeli Chińczycy, wszystkich podejrzanych wsadzić do obozu koncentracyjnego.

— Czy mamy tutaj jakich jeńców białych? spytał znowu lekarz.

— Jest ich kilku.

— Nie rozumiem więc, po co ich się trzyma przy życiu i dopłaca do nich.

— Istotnie, zupełnie słusznie — powiedziano w różnych miejscach.

— Zwołać sąd wojenny, postawić ich przed trybunałem i skazać na śmierć.

— To jest jedyne wyjście — zdecydował najstarszy w tym gronie oficer z białą kozią bródką. — Kapitanie, — zwrócił się do jednego z młodszych kolegów, panu polecam sporządzenie aktów oskarżenia przeciwko wszystkim białym, jakich mamy tutaj w naszych rękach.

— Rozkaz, panie pułkowniku

— Czy tych dwojga Niemców nie odnaleziono dotąd? — zapytał znowu pułkownik

Nikt nie umiał na to odpowiedzieć. Kapitan, który miał być prokuratorem w sprawach ludzi białych odezwał się dopiero po chwili, informując, że wszelkie poszukiwania spełzły na niczym.

— To źle, to bardzo źle — pienił się pułkownik — Proszę jeszcze raz przeszukać wszystkie miejsca, gdzie istnieje podejrzenie, że znaleźć ich można Czy poselstwa i konsulaty są śledzone?

— Tak jest

— I ludzie ci nie zgłaszali się do konsulatu niemieckiego?

— Nie, ekscelencjo.

— Jest to dowodem, iż nie byli oni Niemcami. Ale wiem także, że nie wyjechali dotąd z Pekinu, przynajmniej nie widział nikt z naszych ludzi, aby się wydalali. Zatem muszą tu być. Rozkazuję zarządzić ponowne poszukiwania za tymi ludźmi i mnie osobiście zdać raport.

A tymczasem dwaj kulisi, nic nie wiedząc, jaki skutek wywarło ich postąpienie z Kabukizą, biegli co tchu bocznymi uliczkami w stronę cesarskiego miasta, nie odzywając się ani słowem do siebie. Dopiero gdy znaleźli się niedaleko domu Sounda, jeden z nich powiedział:

— Postąpiłeś bardzo nie po rycersku, Czang, do nieprzyjaciela nie strzela się z tyłu

— To wróg Chin, najeźdźca mojego kraju, master.

— To nic nie szkodzi, Czang. Nie powinieneś był tego robić.

Kulis zwiesił głowę i nie odpowiedział na ten zarzut. Widocznie wstydził się swojego postępku. Po chwili dopiero rzekł:

— Już się to teraz nie da naprawić, master.

— No, pewnie Nie mniej żałuję, że zamiast innego, wziąłem ciebie do tej funkcji Bardzo nieładnie postąpiłeś, Czang.

Na tym skończyła się rozmowa dwóch kulisów. Weszli w drzwi domu Sounda i tutaj jeden z nich został w pierwszej izbie, drugi zaś podążył dalej Minął parę pokoi i w końcu znalazł się w obszernym salonie, gdzie za wielkim biurkiem siedział „jałmużnik“ Sound Był to już człowiek starszy, trochę łysy i całkowicie siwy, o szlachetnych rysach twarzy, wyrażających siłę woli i energię.

# W KLINICE KUTRÓW
## I ŁODZI RYBACKICH

Gdynia, w styczniu

Wśród szeregu zagadnień, których prawidłowe i pomyślne rozwiązanie decyduje o maksymalnym wykorzystaniu morza, jedno z czołowych miejsc zajmuje rybołówstwo i ściśle związana z nim sprawa zaopatrzenia rybaków w niezbędny sprzęt. Zniszczenia wojenne oraz rabunkowa gospodarka okupanta spowodowały zmniejszenie naszego stanu posiadania, szczególnie jeśli chodzi o tabor pływający. W tej sytuacji staje się zrozumiałą rola naszych stoczni rybackich, na których spoczywa obecnie nie tylko ciężar wyrównania tych strat, ale i obowiązek dalszego rozwoju rybołówstwa w znacznie szerszym zakresie, niż to było przed wojną.

Gdyńska Stocznia Rybacka, zajmująca wśród siedmiu innych rozsianych wzdłuż Wybrzeża, pozycję czołową, jest tym ośrodkiem, którego produkcja już dziś zasługuje na specjalną uwagę.

Trzy zasadnicze działy pracy odpowiadają trzem jak gdyby częściom terenu stoczni. W stosunkowo niewielkiej hali kadłubowni zakłada się stępki pod budowę nowych jednostek oraz przeprowadza się budowę i wykańczanie ich kadłubów. W chwili gdy odwiedzamy stocznię trwa praca nad budową pięciu nowych kutrów, podczas gdy siedem innych całkowicie wykończonych oczekuje prób odbiorczych. Ciężka praca przy wyrabianiu drewnianych wręg zajmuje kilku cieśli-specjalistów. Być może, że praca ich zostanie ułatwiona już wkrótce dzięki planom budowy kutrów o konstrukcji mieszanej, tzn. o wręgach metalowych i poszyciu drewnianym. W związku z tymi planami ma być również rozbudowana kadłubownia, która już dziś okazuje się zbyt szczupła. Specjalnością stoczni są kutry 15-metrowe, aczkolwiek istnieją konkretne i realne zamierzenia budowy trawlerów dalekomorskich o długości 24 metrów.

W związku z rozbudową kadłubowni uzupełniony zostanie również dział mechaniczny, który jest osobnym działem w pracy stoczni. W warsztatach wydziału mechanicznego dokonuje się remontu silników oraz naprawy urządzeń mechanicznych. Brak odpowiedniej ilości silników napędowych hamuje normalną produkcję stoczni, tak że niejednokrotnie wykończone kadłuby muszą czekać dłuższy okres na dostarczenie podstawowych części.

Tuż nad brzegiem morza obok sleepu, na specjalnych rusztowaniach stoją kutry, które poddawane są właśnie generalnemu remontowi. Długimi „warkoczami" konopnymi uszczelnia się powstałe w trakcie pracy szpary, przegląda się silniki, doprowadza się do porządku urządzenia wewnętrzne.

Prace remontowe są trzecim kolejnym zadaniem stoczni. Osobnym warsztatem jest cyklownia, w której śruby, nity i inne części metalowe narażone na rdzewienie po dokładnym oczyszczeniu i odtłuszczeniu powleka się warstwą cynku, co zabezpiecza je przed korozją.

W łańcuchu ośrodków przemysłu stoczniowego produkujących jednostki rybackie, Gdynia zajmuje miejsce czołowe. Nie znaczy to jednak, aby nie spotykano tu w pracy szeregu trudności, które hamują wytwórczość, a których usunięcie w znacznym stopniu zwiększyłoby wydajność.

Obok wspomnianego wyżej dotkliwego braku silników, które jak dotąd sprowadzamy przeważnie z Danii, kierownik stoczni inż. Piekarski uskarża się również na brak materiałów elektrotechnicznych, klejów wodoodpornych i in. Fabryki państwowe zwolna jednak redukują te braki. Niezależnie od braków w materiałach odczuwa się również luki w personelu technicznym, szczególnie zaś jeśli chodzi o motorzystów-monterów. Przeważająca część personelu zatrudnionego obecnie w stoczni została przeszkolona właśnie na jej terenie, co stanowi osobną zasługę

W obliczu tych braków i trudności, tym bardziej imponująco przedstawiają się ambitne plany rozbudowy stoczni, która, nie mieszcząc się na swym szczupłym stosunkowo terenie, ma zamiar „anektować" część terenu sąsiedniej stoczni nr 12, która z części tej skłonna jest zrezynować.

(ZAP). **stb.**

## *Małe sprawy wielkich ludzi*

Jan Brueghel był już za życia sławnym malarzem, umiał jednak tylko malować krajobrazy i martwą naturę. Nieliczne postaci ludzkie na jego płótnach były dziełem Rubensa. Pewnego razu zamówił u niego jeden z miłośników sztuki obraz. Brueghel namalował piękny krajobraz z romantycznym kościółkiem, ale na płótnie nie było widać żadnego człowieka. Kiedy klient odbierał zamówione dzieło, nie mógł powstrzymać się od okrzyku: „Pan zapomniał o ludziach, mistrzu!" „O nie — odpowiedział Brueghel — nie zapomniałem o ludziach. Wszyscy oni znajdują się w kościele".

* * *

Walter Scott posiadał niewiarogodną wprost znajomość wszystkich dialektów szkockich. Odwiedzał on często wieśniaków i długo rozmawiał z nimi w ich własnym dialekcie tak płynnie, że ci nabierali zaufania do tego obcego człowieka, który mówił tak, jak oni. Potem jednak wracał Scott do swego biurka, tonącego w jasnym świetle lamp gazowych, na którym poustawiane były z wielkim pietyzmem choć w tandetnych pudełkach, wszelkie drobiazgi z życia jego ukochanych rodziców. Swoją wielką namiętność pisarską otaczał Scott kręgiem tajemnicy. Powieści pisał pod obcym nazwiskiem, gdyż nie życzył sobie, aby ludzie wiedzieli, że swoje własne dzieła drukuje we własnym wydawnictwie. Często zdarzało się, że Walter Scott razem z innymi rozentuzjazmowanymi ludźmi wznosił okrzyki na swoją cześć. Własna jego córka w 17 już roku życia nie wiedziała, że jej ojciec jest autorem najpoczytniejszych powieści. Za autora tych licznych dzieł uważała ona buchaltera Jamesa Ballanthyne. Dziwny to był człowiek ten Scott, który własną sławę egzystencję i pracę ukrywał przed najbliższą rodziną.

* * *

Andersen, sławny bajarz duński, wybierał się często rychłym rankiem do Nyso, aby odwiedzić nieśmiertelnego Thorwaldsena w jego atelier i przypatrzyć się jego pracy. Pewnego przedpołudnia wszedł Andersen do pracowni rzeźbiarza, pozdrowił go, przystanął cichutko w drzwiach i przyglądał się genialnemu przyjacielowi, pracującemu nad autoportretem. Thorwaldsen w odpowiedzi na pozdrowienie mruknął coś pod nosem, nie odwracając się w ogóle od roboty. Wtedy Andersen cichutko na palcach wysunął się z pracowni i bezszelestnie zamknął drzwi za sobą. Nie chciał za żadną cenę przeszkadzać swojemu wielkiemu przyjacielowi w jego twórczej pracy.

# „Zgniłe jabłko"

(Ciąg dalszy ze strony 6)

bionym krześle i skomponował historię, którą miałem opowiedzieć sędziom śledczym. Cały sens tej historyjki polegał na tym, jakoby Lamarre brał wielkie sumy z firmy i przetrwonił je „w grze i na hulankach". Z całym spokojem przyznał się Lamarre, że dwa razy złożył w śledztwie fałszywe zeznania, powtarzając tę wymyśloną przez generała historię.

To wystarczyło senatorowi Fergussonowi, by przekazać całą sprawę Wydziałowi Sprawiedliwości dla spraw kryminalnych.

Generałowi przysługiwało jeszcze „ostatnie słowo". Ostatnie jego zeznanie było jednak bardzo brzydkie: Oświadczył on, że „pani Lamarre była jego metresą — i to z wiedzą i za zgodą pana Lamarre". Generał oświadczył dalej, że życzeniem jego było tylko, by Lamarre'om dać takie warunki życia, jakich oni sami pragnęli, oraz że chciał mieć panią Lamarre blisko siebie. To był, według jego słów, cały sens uruchomienia firmy „Aviation Electric Corp.". Senator Fergusson nie mógł opanować swego oburzenia i wrzasnął: „Czyż to, do czego pan sam się przyznaje, nie jest większą hańbą niż to, co panu inni zarzucają?" Blerjot Lamarre syknął „Żmija!" (Pani Lamarre oświadczyła w Dayton, że „jedyną odpowiedzią zdaje się być wniesienie skargi o oszczerstwo").

Tego było już za wiele dla oficerów, którzy kiedyś odnosili się do Benny Meyersa z wysokim szacunkiem. Obecny na rozprawie przełożony Meyersa z czasów wojny, generał Hap Arnold, zerwał się z miejsca i spoliczkował Meyersa, mówiąc: Zhańbił swój uniform i swoją szarżę... Jeżeli my, urzędnicy lotnictwa, nie znaleźliśmy tego zgniłego jabłka w naszej beczce, to jesteśmy wdzięczni tym, którzy to uczynili za nas".

Wkrótce po przeprowadzonym śledztwie Departament Lotnictwa wstrzymał Meyersowi pensję (550 dolarów miesięcznie), odebrał mu wszelkie odznaczenia i przekazał całą sprawę sądowi wojskowemu. (r)

## Odpowiedzi Redakcji

**Krzysztof S., Złotów.** Bardzo ci dziękujemy za długi i miły list i za słowa uznania. Zadania rozwiązałeś dobrze. Miałeś szczęście — przyznano ci nagrodę, którą wysyłamy pocztą. Musisz jednak podać nam ile masz lat, abyśmy wiedzieli, jaką książkę ci przekazać. Pisz do nas częściej.

**Ferdynand N., Gniew.** — Zadania trafne i bardzo staranne. Serdecznie dziękujemy za życzenia.

**Benedykt Sz., Bydgoszcz.** — Ucieszył nas twój liścik, pisz do nas częściej.

**Eleonora S.** — Nadesłałaś bardzo ładnie wykonane rozwiązanie, niestety błędne. Może następnym razem będziesz miała więcej szczęścia.

**Elżunia R., Gniew.** — Czyś sama pisała liścik? Serdecznie dziękujemy za życzenia. Rozwiązanie niestety nadesłałaś błędne.

**Stefan Z., Bydgoszcz.** — Czy chodzisz już do szkoły? Musisz następnym razem podać ile masz lat. Dziękujemy za życzenia.

**Hania M., Szczecin.** — Rodzice zawsze mają rację kochana Haniu. List twój sprawił nam niewymowną radość. Rozwiązanie także jest trafne. Pisania wierszyków trzeba się, dziecko, uczyć. I ty musisz także w tych sprawach zwracać się do wychowawców. A może opiszesz nam wrażenia ze Szczecina Czekamy na list i rozwiązanie.

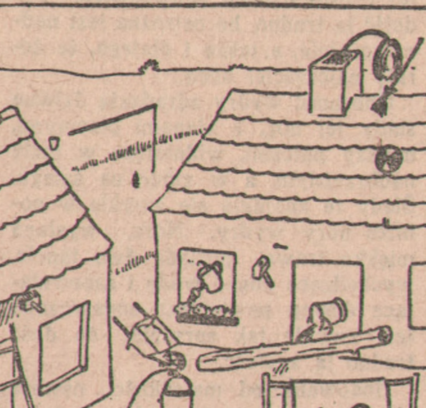
**Hieronim K., Grabowo.** — Rozwiązanie nadesłałeś niestety błędne. Cieszymy się, że podoba ci się „Światek".

**Stefania Th, Toruń.** — Bardzo ci dziękujemy za piękny liścik. Napisz do nas cokolwiek o chórze szkolnym i rozwiązuj pilnie następne zadania, a na pewno nie minie cię nagroda.

**Do wszystkich szaradzistów!**

Wszyscy, którzy nadsyłać będą do „Światka" rozwiązania szarad i zagadek muszą w liście, oprócz starannego rozwiązania podać imię, nazwisko, adres i przede wszystkim wiek. Zaznaczamy, że nagrody przyznawane będą tylko dzieciom i młodzieży szkolnej.

## Zaczarowana wioska



Kto odgadnie jakie osoby pracują na miejscu uwidocznionym na obrazku? Widzimy wprawdzie różne przedmioty w ruchu, lecz odgadnąć trzeba jakie osoby kryją się za nimi.

Trafne rozwiązania należy nadsyłać do „Światka Dziecięcego" IKP do 27 bm. włącznie. Za trafne rozwiązania redakcja przydzieli 2 nagrody książkowe drogą losowania.

Rozwiązanie wraz z nazwiskami tych, którzy nadesłali rozwiązania oraz nagrodzonych podamy w „Światku".



# ŚWIATEK DZIECIĘCY

Nr. 1 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

F. A. Cruk

## SPLOT PRZYGÓD JURKA

(5)

— Myślałem, że cię znajdę u Arabów i tam ciebie szukałem.

— Nie lubię Arabów, wolę być tu, chociaż sam.

— Posłuchaj Kola, czy chciałbyś mi opowiedzieć coś o sobie, chętnie posłucham.

Murzyn popatrzył czarnymi jak węgiel oczyma, uśmiechnął się przyjaźnie i w zakłopotaniu wzruszył ramionami.



— Nie wiem od czego rozpocząć.

— Mów od samego początku. Powiedz mi naprzykład gdzie się urodziłeś.

— W Lagos, zachodniej Afryce. Chodziłem do angielskiej szkoły. Potem uciekłem z domu z bratem — jest o rok starszy ode mnie. Nasza matka umarła nam, a ta druga była dla nas niedobra. Nie dawała jeść i często biła. Po kilkudniowej tułaczce, kiedy przeszliśmy na kolonie francuskie, dobrzy misjonarze przyjęli nas do siebie.

— Kola, czy ty jesteś chrześcijaninem?

— O tak! Już w angielskiej szkole uczono nas o Bogu, który kocha wszystkich ludzi równo. Co dzień modlę się do tego dobrego Boga. Mam jeszcze jedno imię Nataniel. Gdy się urodziłem otrzymałem imię Kolawola, oznacza ono w języku naszego szczepu „syn, który przyszedł", a wołano mnie Kola. U tych misjonarzy otrzymaliśmy białe płócienne ubranie i za lekką pracę przy uprawie bawełny dawano nam jeść.

— I tak upłynęły dwa lata. Pewnego dnia zabrał z sobą jeden z misjonarzy brata mego po zakupy do pobliskiego miasta. Po powrocie z miasta brat stał się jakiś dziwny i tajemniczy. Gdy go nieraz pytałem o przyczynę tej zmiany odpowiadał niechętnie i niewyraźnie. Kiedyś w nocy budzę się nagle

# Powrót o świcie

## (Opowiadanie myśliwskie)

Toruń, w styczniu

Scharakteryzuję wam pokrótce „Szampitra“. Dlaczego tak się nazywał, nie wiem sam. Ręczę wam natomiast, że „Szampiter“ nie wąchał nigdy szampana Był to bowiem urzędniczyna gminny, który nie miał nikogo na świecie. Nikogo — oprócz „kochanki“. Kochanką „Szampitra“ była tulska strzelba! Mój romans z nią, — mawiał Szampiter — zaczął się bardzo dawno.

Szampitrze! Pozwól na mały, noworoczny apel! Pozwól, że przez wielką przestrzeń (bo nie wiem, gdzie jesteś teraz), stuknę się z Tobą kieliszkiem spirytusu! Czy pamiętasz nasze polowanie? I romantyczny „powrót o świcie?“ Szampitrze — ten wspaniały śnieg? Śnieg z tańczącym księżycem! I farba? Farba mocniejsza, niż spirytus?...

* * *

Do małej „zakaduczonej“ wsi Podwórce zjechało nas 15 strzelb. Nauczyciel Lampre, 6 młodych wojskowych, kulawy Berdycki z winchesterem, drogomistrz Wojcieszek i kilku innych. Mrok jeszcze gęsty leżał na śniegu, gdy zjawił się (witany owacyjnie) Szampiter. Przy świetle łuczywa (smolna drzazga) pękały pierwsze butelki z siwuchą. Czterech naganiaczy i jeden myśliwy (drogomistrz Wojcieszek) zapiło się „na śmierć“ przed wyjściem na stanowiska.

— Słuchajcie — krzyczał Szampiter w ogólnej wrzawie — pierwszy litr za dobrą farbę!... drugi za dobrą muchę! — trzeci za...

— Za co?!.... za co? — wrzeszczał kulawy Berdycki...

— A trzeci — mówił dalej Szampiter — za „moją kochankę“...

Za oknem gasła gwałtownie noc. Ruszono tedy do sań. Naganiacze podnieśli larum. Świt błękitniał w oczach.

Świt i śnieg — śpiewał półgłosem zawiany Berdycki. Szampiter spluwał ze złością na lśniący, też trochę pijany śnieg...

* * *

Na polach zrobiliśmy pierwszy kocioł. Kocioł oznacza krąg. Czterech naganiaczy i jeden myśliwy itd. itd. Gdzieś u sinego horyzontu zamknęło się kolisko. Kocioł zgodnie ruszył ku środkowi.

Pierwsze koty. markowały dawno. W miarę zwężania się koliska — runęły rozpaczliwie na ludzką obręcz. Kto widział bieg szaraka w kotle, ten wie co oznacza szybkość. Huknęły strzały.

— Patrz tam — ryczał do mnie Szampiter, wskazując na stanowisko młodych wojskowych — to drwiny! to sito!... to....

Później widziałem „robotę“ Szampitra. W mgnieniu oka nim zdążyłem podnieść strzelbę „zgasił“ dwa szaraki. Trzeci przeszedł wprawdzie obręcz, ale w dwie sekundy później zrulował, aż trysnął srebrny pył... To już naprawdę nie było sito...

— Przy tobie nie zabiję nic — warknąłem głucho — stary zajęczy diable!...

* * *

Sanki zawiozły nas daleko, w mioty, gdzie leżeć mógł najgrubszy zwierz. Spirytus wywietrzał już z głów. Ruszano się cicho. Od kucia dzięciołów sypał się ze sosen szron. Jemiołuszki kwiliły cicho, barwne jak pomarzłe liście. W tym miocie wyszła na mnie — wilcza para.

Szły raczej wolno, — snując przez brzeźniak trójkątne mordy. Bałem się że na lufach zagra jaskrawe słońce. Jemiołuszki ucięły pieśń... Palnąłem z przyrzutu do prawej sztuki i wilk zamarł w ogniu!.... Z sercem bijącym mocno pod kożuchem, łapałem gorączkowo na muchę — drugiego. Migał mi w brzeźniaku i cieniach wieczoru, smagły jak szary duch... W przelocie przez maleńką polanę — szarpnąłem spust!... Drugi wilk krwawił ciężko. Szampiter orzekł, że jest trafiony śmiertelnie. Odradzano nam jednak pościg. Noc wisiała nad nosem. Tam za lasem czekał z winem Sylwester. Spojrzałem błagalnie na Szampitra. Zrozumiał mnie.

— Jedźcie do domu — powiedział do myśliwych — nasz Sylwester nocuje na księżycu.

* * *

Historia tego pościgu, to mały epos. 12 godzin włóczęgi w ostrym mrozie. Kto rozumie prawa tego pościgu? Prawa życia i śmierci?

Krążki farby na śniegu, rozsypane jak czarny różaniec. Pstre, księżycowe pola. Brzozy osędziałe jak rzęsy. Rzęsy nocy...

Wilk szedł coraz słabiej, ale kluczył. Cztery długie godziny marszu przez mateczniki. A uszliśmy tylko kilometr. Noc była jednak jasna. Wilka znaleźliśmy nieopodal. Leżał w małej kotlince na polanie. Musiałem strzelić — Szampiter spojrzał na zegarek. Było 6 minut po 12-ej.

Szampitrze! Płowieją czasy. Płowieją również serca. Kto tam zrozumie ślad naszej gorącej ochoty? Szampitrze! Podnieś w górę kieliszek spirytusu. Czerwony, jak farba. I rozbij go o posadzkę. To będzie trop!

K. Mazurkiewicz.

## NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 4 bm. odbędą się w kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

**Radom:** międzymiastowe spotkanie bokserskie Warszawa — Poznań.

Poza tym w 2 rundzie turnieju zimowego o puchar „Sportu“ spotkają się drużyny:

Polonia Piekary — Śląsk Świętochłowice.

Pogoń Katowice — Baildon.

Ferrum Katowice — RKS Zagł. Dąbr. Górn.

Hutn. KS Szopienice — Orzeł Wełnowiec.

Świt Sosnowiec — Orzeł Brzeziny.

RKS Będzin — Warta Zawiercie.

Piast Gliwice — Siemianowiczanka.

Huta Pokój — Naprzód Lipiny.

Huta Batory — Łagiewniki.

# Boks na Węgrzech

## Wywiad z dr Ferencem Ivarem

POZNAŃ Wykorzystując pobyt reprezentacyjnej drużyny pięściarskiej Węgier udaliśmy się do kierownictwa naszych gości z prośbą o kilka informacji o boksie węgierskim Uprzejmy kierownik ekspedycji węgierskiej — dr Ferenc Ivar opowiada nam najpierw o swojej reprezentacji.

Drużyna węgierska która przybyła do Poznania, była najsilniejszym zespołem Węgier w danej chwili. Mistrz Europy w wadze



**Kierownictwo drużyny węgierskiej: dr Ivar (po lewej) i sędzia ringowy Egri.**

koguciej — Bogacs nie mógł przyjechać ze względu na złamaną rękę, Budai był niedawno operowany a Bene również w danej chwili nie był zdolny do walki ze względu na niedyspozycję fizyczną. Dr Ivar chciał jednak wywieźć z Polski zwycięstwo (rozmawialiśmy z nim przed meczem). Za najlepszych swoich pięściarzy uważa on Martona w wadze półśredniej i Pappa w wadze średniej. Węgrzy liczyli, że stracą punkty do Antkiewicza, Kolczyńskiego i Szymury. Tymczasem jak się okazało, Tylko Szymura nie zawiódł węgierskich obliczeń, przekreślili im natomiast rachunek typowani na pokonanych Bazarnik, Rademacher i Klimecki.

Ciekawe były informacje p. Ivara o reprezentacyjnej ósemce węgierskiej. Najstarszy Węgier miał 27 lat, najmłodszy 19. (U nas przeciętna wieku wygląda o wiele gorzej). Za najlepszych uchodzili reprezentanci średnich wag Bokserzy rezprezentacji Węgier pochodzili z dwu tylko miast, z Budapesztu i Debreczyna. Czterech z nich należy do zespołu drużynowego mistrza Węgier — BTK, jeden jest członkiem drugiej doskonałej drużyny budapeszteńskiej — Csepel. Węgierscy pięściarze według kolejności wag reprezentują następujące zawody: Bednoi — urzędnik, Horvath — robotnik, Feher — piekarz, Vayda — urzędnik, Marton — urzędnik, Papp — urzędnik, Homoloya — rzeźnik, Harai (19 lat) — uczeń. Rezerwowy w wadze koguciej — Dobo jest kolejarzem, rezerwowy w wadze półciężkiej — Lany jest urzędnikiem.

Dr Ivar informuje nas o sytuacji w boksie węgierskim. Węgierski związek bokserski zrzesza mniej więcej 4—5 tysięcy członków W samym Budapeszcie istnieje około 20 klubów. Boks węgierski nie odbiega wielce poziomem od boksu przedwojennego Szkolenie idzie w kierunku oszlifowania technicznego zawodników i postawienia ich na najwyższym szczeblu kondycji fizycznej.

Przed remisem z Polską (uzyskanym szczęśliwie — przyp. autora) Węgry wygrały w międzypaństwowym spotkaniu bokserskim z Finlandia w stosunku 11:5, a z Austrią w stosunku 13:3.

Dziękujemy naszemu sympatycznemu rozmówcy za informacje. Przy pożegnaniu dr Ivar wyraża nadzieję, że kontakty sportowe Węgier i Polski zbliżą obydwa narody do siebie i przyczynia sie do osiągniecia przez sportowców obydwu krajów najwyższego poziomu.

T. Jaskier.



I widzę jak pochylony nisko nad słabym światłem lampki woskowej pakuje z pośpiechem do dużej szmaty jakieś drobiazgi. Wstaję, podchodzę do niego i pytam co to ma znaczyć. Odburknął, że mam iść z powrotem do łóżka i nie wtrącać się do niego. Nie ustąpiłem. Po długich błaganiach wtajemniczył mnie w swoje plany. Otóż umówił się z kolegą, którego spotkał wówczas w mieście portowym, że dzisiaj w nocy ukryją się na statku francuskim, którym pojadą do Francji. Prosiłem, aby nie odchodził, ale brat był uparty i słyszeć nie chciał o pozostaniu nadal u misjonarzy. Opanowała go chęć zdobycia dużo pieniędzy i nie myślał od swego zamiaru odstąpić.

Powiedziałem, że wobec tego pójdę z nim. Sprzeciwił się temu, tłumacząc, że sam da sobie prędzej radę, a ze mną będzie miał niepotrzebny kłopot. Nic nie odpowiedziałem. Zacząłem się ubierać, a swoje przedmioty zapakowałem także w dużą chustkę. Patrzył zdziwiony na to, co robię, ale mi nie przeszkodził.

Kiedyśmy stali już gotowi do wyjścia, brat nie oglądając się za mną poszedł do drzwi, bez szmeru je otworzył i znikł w ciemnościach długiego korytarza. Tłumiąc kroki ruszyłem za nim. Kiedy znaleźliśmy się już daleko poza obrębem posiadłości misjonarzy, brat przerwał milczenie i zapytał nie patrząc na mnie:

— Czy zabrałeś też krzyżyk znad twego łóżka?

— Nie — odpowiedziałem — zapomniałem.

— Źle zrobiłeś — odparł.

Niebo było zachmurzone, a noc ciemna. Idącego przede mną brata nie widziałem, słyszałem tylko stąpania jego bosych stóp po utartym szlaku, wiodącym do portowego miasteczka. O nic więcej nie pytał. Posuwałem się za nim krok w krok. Droga ciągnęła się jakby bez końca. Zacząłem odczuwać zmęczenie, które z każdą chwilą wzrastało. Brat szedł i szedł, nie troszcząc się zupełnie o mnie. Pozostawałem coraz bardziej w tyle. Pakunek na plecach zaczął mi okropnie ciążyć, że z ledwością odrywałem stopy od ziemi. Kiedy ogarnęło mnie całkowite zmęczenie, zobojętniałem już na przeciskające się do świadomości przeczucie, że brat już na pewno daleko mnie wyprzedził. Złożyłem pakunek na ziemi i osunąłem się obok wyciągając zdrętwiałe nogi. Otaczały mnie nieprzeniknione ciemności. Brat wrócił — szukał mnie. Słyszałem jak kilka razy zawołał: „Kola“. Odezwałem się. Wówczas podszedł do mnie i bez słów uniósł mnie z ziemi, a pakunek mój zarzucił sobie na plecy. Następnie chwycił mnie za rękę i wolno ruszyliśmy znowu naprzód. Po dalszym, męczącym marszu zauważyłem w pewnej chwili docierające poprzez zwoje lian i gęsto rosnące drzewa, migocące światełka. Otucha wstąpiła w moje serce. Upragniony cel wędrówki był niedaleko nas.

Kiedy podeszliśmy tak blisko, że wyraźnie odznaczały się w ciemności zarysy zabudowań miasteczka, brat z głównej drogi skręcił w bok na lewo, ciągnąc mnie za sobą. Nie pytałem dlaczego to czyni, gdyż łatwo domyśliłem się, że szedł na umówione miejsce spotkania. Niebawem natknęliśmy się na postać, w której poznałem wspólnego kolegę z lat szkolnych. Ów, nie spodziewając się najwidoczniej mego przybycia, zapytał brata:

— Kola z nami?

— Tak, Yambu, zabieramy go z sobą.

I na tym urwała się rozmowa. Yambu prowadził nas drogą okrężną do portu. W milczeniu sunęliśmy za nim. Brat trzymając mnie stale za rękę, począł ją w zdenerwowaniu coraz mocniej ściskać. Yambu zatrzymał się. Wskazał palcem w stronę kilku zakotwiczonych okrętów i powiedział szeptem:

— Ten z zielonym światłem!

(ciąg dalszy nastąpi).



**Podpatrujemy przyrodę**

# WYDRA

Wydra pożywienie swe czerpie głównie z wody. Sprytna, ostrożna, umiejąca podejść swą ofiarę niepostrzeżenie, uważaną bywa za wielkiego szkodnika, bowiem żadne ze zwierząt żyjące nad wodami nie czyni takiego spustoszenia wśród ryb, jak ona. Mając wielki apetyt, nie gardzi żabami, szczurami wodnymi, upoluje też często i ptaka nadwodnego. Podejść ją trudno, bo ostrożna jest nadzwyczajnie, a także i dlatego, że żeruje najczęściej nocą.

Obecność wydry zdradzają dziwne ślady jej nóg, z błonami pławnymi, między palcami, widniejące w mule nadbrzeżnym, a w zimie na śniegu. Ślady te znajdują się zwykle w pobliżu nory wydry. Nora, wysłana miękko trawą, posiada dwa tunele, wychodzące ponad wodę i zapewniające dostęp powietrza; umieszczona jest zwykle tak sprytnie, że dość trudno ją znaleźć.

Hodowana od maleńkości, oswaja się łatwo — jest wierna i przywiązuje się bardzo do swego opiekuna, staje się też mniej drapieżna. Uczy się jeść owoce, a nawet warzywa.

Futerko posiada cenne, jedwabiste — jest to jeden z głównych powodów polowania na nią.

Znamy kilkanaście gatunków tego nadwodnego zwierzęcia, rozmieszczonych po wszystkich częściach świata. Jednym z nich jest wydra morska zwana wydrozwierzem.

## Pracowity Wojtuś

**Rąbie Wojtuś drzewo**
**rąbie w drewka małe,**
**układa je potem**
**wokół chatki białej.**

**Układa je równo**
**przy ścianie i składnie**
**aby wyglądało**
**po robocie, ładnie.**

**Rąbie Wojtuś, rąbie,**
**z ogromną ochotą!**
**Cieszy się, jak zawsze,**
**Tą swoją robotą.**

E. Drzew.

## *Rozrywki umysłowe*

**TRAFNE ROZWIĄZANIE ZADANIA: „ILE MAMY TRÓJKĄTÓW“? Mamy ich 13.**

**Trafne rozwiązanie** zadania nr 1 nadesłali: Fr. Swalbe — Tczew, Fr. Rediger — Chełmno, R. Warecki — Toruń, M. Wróblówna — Gniezno, H. Szilke, E. Olszewska — Tczew, Al. Froehlke — Nadl. Miradz, A. Zenkteler — Toruń, K. Sadecki — Tczew, W. Szczepański — Chełmno, F. Niśkiewicz — Gniew, D. Roszkowiakówna — Koronowo, E. Pałasz — Starogard, K. Segit — Złotów, J. Cząstkiewicz — Nakło, H. Michaluk — Szczecin, M. Urbański — Września, W. Królak — Szczecin, A. Preyss — Sopot, L. Granis — Suliszewice, I. Kowalczyk — Łobez, M. Hopfner — Świecie, E. Dmowska — Koszalin, D. Retmański — Chełmża, M. Danielczyk — Skalmierzyce, A. Berliński — Myśliborz, L. Królak — Szczecin, St. Thrunówna — Toruń, O. Franchowski — Szczecin, Fr. Łomnie — Debrzno; **z Bydgoszczy:** Fr. Popowski, J. Teodorowicz, T. Lipińska, B. Szatkowski, U. Stasiaczkówna, H. Posłuszna, W. Popławska, J. Folaron, A. Kanciasty, J. Kistowski, B.Kwiatkowska.

**Nagrody drogą losowania otrzymali:** Krzysztof Segit — Złotów, Pom. Zachodnie, ul. Kr. Jadwigi 62, Benedykt Szatkowski — Bydgoszcz.

## Kalendarzyk

Niedziela, 4 stycznia 1948 r.
Katolicki: Eugeniusza
Słowiański: Dobromierza

| | |
|---|---|
| Wschód słońca | 8.13 |
| Zachód słońca | 15.56 |
| Wschód księżyca | 0.51 |
| Zachód księżyca | 12.04 |

## BYDGOSZCZ

**Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.**

* **Sekcja drobnych kupców** urządza dziś o godz. 16 Gwiazdkę dla swych członków w salach Resursy Kupieckiej, połączoną z zabawą towarzyską dla rodzin kupieckich. Zaprasza się kolegów z innych sekcji Zrzeszeń Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy do wzięcia udziału w tej uroczystości.

* **KKW Ćwiczenia gimnastyczne** dla wioślarzy odbywają się we wtorki i piątki od godz 10—20 w sali przy ul. Jagiellońskiej. W niedzielę o godz. 15 w szałasie klubu odbędzie się schadzka towarzyska, na której omawiana będzie sprawa wyjazdu na obóz narciarski.

* **SKS „Gwiazda"** zawiadamia, że turniej szachowy z TKS „Maraton" Toruń i KKS „Brda" Bydgoszcz odbędzie się dzisiaj, o godz 10 w domu BDT „Społem" róg Dworcowej i Al. 1 Maja.

### Wstrzymanie żeglugi na kanale

BYDGOSZCZ (tim) Z dniem 2 bm zamknięta została na przestrzeni tut dróg wodnych żegluga i śluzowanie wszelkiego rodzaju statków i łodzi. Na terenie kanału bydgoskiego, gdzie znajduje się woda stojąca wytworzyła się pokrywa lodowa grubości 6 cm i uniemożliwia wszelki ruch żeglugowy. Państw. Zarząd Wodny wykorzysta tę przerwę w ruchu statków na ich remont jak również przystąpi do koniecznych napraw śluzowych itp.

### Z notatnika reportera

**W P. W. P. Łęgnowo** z świetlicy wymienionej firmy zostało skradzionych 10 tys. zł, 12 par obuwia, oraz 18 kawałków skóry.

# 20 lat pracy Pomorskiego Związku Pływackiego

### Pomorze na czołowym miejscu w sporcie pływackim
### Sukcesy w Helsinkach i na zawodach międzynarodowych

Pływactwo jest jednym je sportów, który powinien być spopularyzowany jak najszerzej w społeczeństwie. Tragiczny wypadek na jeziorze różnowskim, podczas którego zginął znany dziennikarz oraz kilkanaście innych osób nie umiejących pływać jest dokumentem, potwierdzającym słuszność tego twierdzenia. Takie wypadki zdarzają się b. często, że na skutek nieumiejętności pływania dochodzi do katastrof.

Na Pomorzu popularyzacją sportu pływackiego zajmuje się Okręgowy Zw. Pływacki z siedzibą w Bydgoszczy. Pomorze ma wiele pięknych jezior, które umożliwiają rozwój pływactwa. Związek Pływacki został powołany do życia w roku 1927 przez grono miłośników pływactwa z ówczesnym propagatorem sportu, prof. Albrychtem na czele. Ponieważ 11 bm. odbędzie się roczne zebranie tego związku, na którym m. in. wybrany zostanie 4 członków nawego zarządu, komisja sportowa oraz uchwalony budżet, właśnie z tej okazji należy się poświęcić kilka uwag sportowi pływackiemu oraz związkowi.

Przeszkodą w popularyzacji sportu pływackiego jest brak basenów. Przed wojną wybudowano jeden basen w Grudziądzu. Okręgowy Pomorski Związek Pływacki przysłużył się dobrze sprawie sportu pływackiego. Dowodem tego jest ciągłe wzrastające zainteresowanie społeczeństwa pływaniem na Pomorzu. Również klasa zawodników podnosi się stale. Pierwszy start pływaków w 1935 r dał kilka dobrych wyników zawodnikom Sokoła bydgoskiego. Dodało to bodźca klubom i odtąd na dalszych imprezach ogólnopolskich startują już inne kluby pomorskie. W roku 1938 okręg pomorski ma już czterech finalistów, którzy przepływają 100 m st. dow. w 1,06 — 1,07 s. Do reprezentacji polskiej na mecz z Finlandią wyznaczeni zostali Szumiłowska i Marchlewski. W roku 1939 dwóch reprezentantów Pomorza jedzie do Helsinek na rewanż. Są to Szumiłowska i Białyński. Ten ostatni robi kolosalne postępy, bijąc ówczesnego mistrza Polski Jędryska w Poznaniu.

Związek przeprowadził szereg kursów pływackich, które cieszyły się wielką popularnością. W ramach związku dużą rolę odgrywało sokolstwo, zdobywając mistrzostwo przez 9 lat z rzędu.

Wojna przerzedziła szeregi działaczy oraz zawodników. Tym niemniej okręg już dzisiaj liczy 17 klubów, a napływ nowych sił oraz zainteresowanie społeczeństwa rokują nadzieję, że Związek rozrośnie się szybko

## Zdemaskowany złodziej zegarków i aparatów

(k) Lipiński Bernard zaczął specjalizować się w kradzieżach zegarków i aparatów fotograficznych. Zegarek kieszonkowy należący do Szynkielewicza Kazimierza zam. przy ul. Rycerskiej 7/4 — ukradł on z parowozowni PKP. Zegarek znajdował się w ubraniu zamkniętym w szafie. Innym jego wyczynem była kradzież aparatu fotograficznego na szkodę niej. Lecznerskiego, zam. przy ul. Bocianowej 33/1. Na tym jednak skończyła się kradzież początkującego złodzieja. Został on zdemaskowany i ujęty przez MO.

## Wypłata rent INWALIDZKICH

I. Urząd Skarbowy w Bydgoszczy będzie wypłacał w styczniu renty inwalidzkie według alfabetu za okazaniem dowodu tożsamości.

2 stycznia na nazwiska zaczynające się na A—B, 4. I. na C—E, 5. I. na F—G, 7. I. na H—I—J, 8. I. na K, 9. I. na K, 10. I. na L—Ł, 12. I. na M, 13. I. na N—O, 14. I. na P, 15. I. na R, 16. I. na S, 17. I. na S, 19. I. na T—U, 20. I. na W, 21. na Z—Ż.

Odbiorcy otrzymujący zaopatrzenie po raz pierwszy i opóźnieni winni je odebrać do dnia 22 stycznia br. Po odbiór zaopatrzenia należy zgłaszać się do kasy I. Urzędu Skarbowego w Bydgoszczy przy ul. Krasińskiego 10, pokój nr 5 od godz. 8—13.

## Ostatni raz „Ksantypa"

W niedzielę o g. 15.30 ostatni raz „Obrona Ksantypy" stale grywana przy wypełnionej widowni. Wieczorem o g. 19.30 „Temperamenty".

W poniedziałek „Temperamenty" — zniżki 50% ważne za okazaniem legitymacji Związków Zawodowych

## Migawki poświąteczne

Bydgoszcz jest spokojnym miastem. Świadczy o tym chociażby bilans nocy sylwestrowej. Kroniki policyjne i pogotowie ratunkowe nie zanotowały żadnych poważniejszych zajść i wypadków. Nikt nikogo nie pobił, nikt nikogo nie okradł, na ulicach nie było ani kłótni ani bójek, a zabawy odbyły się w atmosferze niczym nie zamąconego spokoju. Bydgoszcz to nie Warszawa lub Łódź, gdzie Sylwester kończy się z reguły serią awantur, katastrof samochodowych, a lekarze muszą dokonać kilkudziesięciu zabiegów na rannych. Widziało się na ulicach Bydgoszczy podchmielonych jegomościów, i to bardzo licznych, śpiewających piosenki w rodzaju „aczkolwiek oczy twe — niebieskie są, kocham je" — ale nie wszczynali oni awantur i przykładnie omijali przechodniów. Taka już jest widać natura Pomorzan...

* * *

Zaczął się nowy rok. Wystawy świąteczne sklepów tracą powoli swoją barwną atrakcyjność. Kolorowe papierki na butelkach win i wódek i ładnie wykonane napisy z życzeniami „Nowego Roku" — zaczyna pokrywać kurz. Z wystaw znikają typowo świąteczne artykuły, a na ich miejsce przychodzą codziennie zakupywane towary. Nastrój świąteczny i noworoczny ostał się tylko w niektóryh lokalach. I tak u „słynnego" na terenie Bydgoszczy „Piotrusia" przy Al. 1 Maja — jeszcze dziś można oglądać na wystawie karton z namalowanym misiem i słodko brzmiącą apostrofą, kończącą się takim oto mniej więcej dwuwierszem: „Powitajmy Nowy Rok z humorem, podnieśmy kieliszki z ferworem". Złośliwi mogą utrzymywać, że restaurator celowo zostawił ten afisz na wystawie, że chciał, aby „mili goście" nadal ucztowali przez kilkanaście dni „pod nowy rok". Widocznie interes taki opłaciłby się dobrze.

* * *

Nowy rok zaczął się lekkim przymrozkiem i płatkami śniegu, lecz szybko zmienił swoją szatę jak kapryśna panna. I znów mamy kapuśniaczek. Są jednak ludzie w Bydgoszczy, którzy z tego się cieszą. To są ci, którzy nie mają ciepłych futer i butów z cholewami. Cieszą się też dozorcy domów, za których deszcz wyczyścił chodniki ze śniegu.

## Co? gdzie? kiedy?

**TEATR MIEJSKI.** — **Niedziela,** g. 15.30: Obrona Ksantypy; g. 19.30: Temperamenty. — **Poniedziałek,** g. 19.30: Temperamenty.

**TEATRY ŚWIETLNE:** Jasne łany, **Polonia:** 14 lipca, **Orzeł:** Jasne łany, **Wolność:** Znak Zorro, **Gryf:** Piękna przygoda, **Bałtyk:** Ostatnia szansa.

**DYŻURY APTEK.** — Do 10 bm.: **Piastowska,** ul. Śniadeckich nr 51 (tel. 22-42); **Przy Placu Teatralnym,** ul. Marsz. Focha 10 (tel. 19-62).

**Zamknięta apteka** z powodu przeprowadzania inwentury w dn. 5 bm.: **Pod Łabędziem,** Al. 1 Maja 5.

**POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW. W niedzielę** od g. 10—12 pełni dyżur lekarz-dent. Szweda, ul. Świętojańska nr 9.

**POGOTOWIE PRZECIWWENERYCZNE — w lokalu Pogotowia Ratunkowego,** ul. Pomorska nr 16 i przy ul. Podwale 15 (wejście z placu Kościeleckich — czynne całą noc.

**NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY.** — Komenda Miasta MO 23-47. — Pogotowie Ratunkowe 10-00. — Straż Pożarna 29-70. — Międzymiastowa 00. Postój dorożek samoch. 36-55.

## POLSKIE RADIO — Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

**Poniedziałek, 5 stycznia:**

6.00 Progr. og.-polski. 15.00 Przegl. prasy pom. 15.10 Progr. og.-polski. 15.20 Audycja rozrywkowa — zespół rytmiczny T, Polańskiego — R. Szczerzeniewski, piosenki. 15.45 Koncert reklamowy. 16.00 Progr. og.-polski. 18.15 Słuchowisko „Spryciarz" — opracowanie i reżyseria J. Przybora, wykonawcy — artyści Teatru Miejskiego. 18.40 Koncert życzeń. 19.00 Progr. og.-polski. 22.45 Muzyka kameralna: L. Tejkowski — flet, E. Szczęśniak — obój, T. Polański — fortepian. 23.00 Progr. og.-polski. 1.00 Zakończenie audycji.

### Jutro gra Tadeusz Wituski

Jutro, 5 bm. o godz 19.30 usłyszymy w Pom. Domu Sztuki pianistę warszawskiego, Tadeusza Wituskiego. Stałe postępy młodego artysty znalazły potwierdzenie w dobrych recenzjach prasy stołecznej. Program zawiera utwory Fryderyka Chopina. Bilety w kasie Pom. Domu Sztuki w godz. od 10—13 i od 15—18.

### Bal maskowy

Bal maskowy w dniu 5 stycznia 48 r. w lokalu OKZZ ul. Toruńska 30, urządza Wydział Młodzieżowy przy Centralnym Zwiazku Zawodowym Metalowców Oddział Bydgoszcz. Początek o godz. 20. Wstęp od osoby 150 zł. Czysty zysk przeznacza się na cele młodzieżowego wyścigu pracy.



## Na fali dnia

## Nieoczekiwane „powodzenie" Jasnych Łanów i nowy manewr OZK

Na pytanie co robił przez 2 lata „Film Polski" odpowiedzieć łatwo: — kręcił, kręcił i wykręcił... aż dwa filmy długometrażowe: „Zakazane piosenki" i gwiazdkową niespodziankę „Jasne łany". Niespodziankę dla optymistów, którzy wierzyli, że nareszcie ujrzą dobry film polskiej produkcji i niespodziankę dla pesymistów, których złośliwe przewidywania „Film Polski" spełnił w sposób przechodzący ich najśmielsze oczekiwania.

Dzień premiery „Jasnych łanów" został wybrany więcej niż niefortunnie. „Film Polski" liczył się prawdopodobnie z tym, że okres świąt jest okresem pojednania. Ale tu popełnił gaffę. Zapomniał, że Boże Narodzenie winno być również świętem radości i wesela. Stąd też ten żal i rozgoryczenie. Czy nie lepiej byłoby premierę „Jasnych łanów" przełożyć na Dzień Zaduszny lub na Popielec, w które to dni ludziska w pogrzebowym nastroju pamiętają tylko o znikomościach tego świata? Czy taka jest zapłata za wystawanie „w ogonku" po bilety?

Ale a propos kolejek. Rzecz nie do wiary, ale kolejki przed kasami znikły. Ustawiczne nawoływania i apele do publiczności o zachowanie porządku, zakupywanie biletów na godzinę przed rozpoczęciem seansów, ustawianie milicjanta itp. pomagały mało, albo w ogóle nic. Dopiero film „Jasne łany" uczynił „cud". W 7 dni po premierze w kinie „Orzeł" było na seansie o godz. 20 około 40 widzów. Dlaczego? Tę zagadkę zostawiamy do rozwiązania „Filmowi Polskiemu".

Rozwiązanie drugiej zagadki należy do kompetencji OZK. Chodzi tu mianowicie o nowy podział miejsc w kinach. Od nowego roku są tylko dwa miejsca — pierwsze i drugie. Jeżeli panowie z OZK mieli na myśli świat pracy i chcieli mu umożliwić oglądanie filmów za 100 i parę złotych z pierwszego miejsca i lóż, należą im się brawa. Ale czy ci widzowie, którzy płacili za drugie miejsca 85 zł i siedzieli pośrodku sali, a teraz za tą samą opłatą siedzą najdalej w siódmym rzędzie od ekranu — należą do burżuazji? Czy taki podział nie krzywdzi tych, którzy, nie mogąc kupić sobie pierwszego miejsca za dawną opłatą psują swoje oczy. Jest rzeczą jasną, że wyjątkowo na filmie „Jasne łany" wygrywają oni na czysto, gdyż tylko z tego miejsca można zrozumieć dialogi, ale na dłuższą metę taki podział miejsc jest nie do pomyślenia. Raczej zrównać dawne 2 i 3 miejsca, a 1 z balkonem i lożami.

(re)

## Finał 1-go kroku bokserskiego

BYDGOSZCZ (re). W dniu wczorajszym w sali przy ul. Konarskiego odbył się finał I-go kroku bokserskiego.

Zwycięzcami i tytuły mistrzów zdobyli: w wadze papierowej — Panas (Brda) i Mazur (Brda); w w muszej — Kotoński (Zjednoczenie) w w koguciej — Helak (Zj); w w piórkowej — Sajdak (Brda); w w lekkiej — Kutka (Brda); w w półśredniej — Kruża (Brda); w w średniej — Pełczyński (HKS); w w półciężkiej — Lubiszewski (Zryw); w w. ciężkiej — Żuchelkowski (Zj).

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w numerze jutrzejszym naszego pisma.

## Z aprowizacji

### Karty wymienne i zaopatrzenia na luty

Karty wymienne i zaopatrzenia na luty wydawać się będzie od dnia 5 stycznia 1948 r. w Wydz. Aprow. m. Bydgoszczy przy ul. Grodzkiej nr 25, pokój 6 b, wg następującej kolejności ulic:

a) **Karty wymienne przez prowadzących meldunki:** dnia 5 i 7 stycznia ulice na litery A, B, C, D, E, F; dnia 8 i 9 stycznia ulice na litery G, H. I, J, K, L; dnia 10 i 12 stycznia ulice na litery Ł, M, N, O, P, R; dnia 13 i 14 stycznia ulice na litery S, Ś, T, U, W, Z, Ż.

a) **Karty zaopatrzenia przez prowadzących meldunki:** dnia 15 stycznia ulice na litery A, B, C, D, E, F; dnia 16 stycznia ulice na litery G, H, I, J, K, L; dnia 17 stycznia ulice na litery Ł, M, N, O, P, R; dnia 19 stycznia ulice na litery S, Ś, T, U, W, Z, Ż.

c) **Karty zaopatrzenia przez zakłady pracy aprowidowane przez Rejonową Centralę Aprowizacyjną „RCA"** w dn. 20, 21, 22 i 23 stycznia 1948 r.

d) **Karty zaopatrzenia przez pozostałe zakłady pracy** w dniach 24, 26, 27 i 28 stycznia 1948 r.

Z dniem 28. I. 1948 r. kończy się rozdział kart zaopatrzenia na luty 1948 r. W rozdziale dodatkowym, który trwać będzie do dnia 10 lutego br. załatwiani będą wyłącznie nowoprzybyli repatrianci oraz nowoprzyjęci pracownicy.

Osoby powyżej 60 lat, ubiegające się o karty, winny złożyć dowód ubóstwa i że nie są rencistami ani emerytami. Wdowy i sieroty po poległych odnośne zaświadczenie Zw. Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację. Wdowy i sieroty po poległych oficerach i żołnierzach regularnych formacji dowody pobierania renty wdowiej lub sierocej wzgl. zaświadczenie władz wojskowych lub Czerwonego Krzyża, stwierdzające fakt śmierci wojskowego oraz zaświadczenia władz skarbowych, stwierdzające, że nie mają źródeł dochodu z przedsiębiorstw handlowych lub przemysłowych.

### Karty opałowe

Karty opałowe na I kwartał 1948 r. wydawane będą przy odbiorze kart zaopatrzenia — osobom otrzymującym karty I kat. Szereg instytucji nie otrzyma kart opałowych. **Wykaz tych instytucji podamy w n-rze jutrzejszym.** Prawo do kart opałowych nabywa się dopiero po nieprzerwanym przepracowaniu w zakładzie pracy najmniej 1 miesiąca i 15 dni. Pracownikom przeniesionym dolicza się czas przepracowany w zakładzie poprzednim.

Składane przez zakłady pracy wykazy pracowników o karty opałowe winne być zaopatrzone następującą klauzulą „Zaświadcza się, że osoby, dla których zapotrzebowano w niniejszym wykazie karty opałowe są zatrudnione bez przerwy w tut zakładzie pracy przez okres conajmniej jednego miesiąca i 15 dni". Zaświadczenia te winny być podpisane przez kierownika zakładu oraz kierownika działu personalnego.

Osoby ubiegające się o karty opałowe w dodatkowym rozdziale podpisują oświadczenie następującej treści: Oświadczam niniejszym, że karty opałowej na bieżacy kwartał dotychczas nie otrzymałem, i przyjmuję do wiadomości, że podwójne pobranie kart opałowych jest nadużyciem podlegającym karze. Opłata za karty opałowe wynosi 3 zł od sztuki na rzecz Ministerstwa Aprowizacji.

# „Czyste" zyski amerykańskich towarzystw naftowych w Arabii Saudyjskiej

WASZYNGTON (PAP). Przewodniczący komisji senackiej dla badania zysków wojennych, republikanin Brewster, przesłał na ręce ministra skarbu Snydera pismo, w którym kwestionuje legalność zysków dwóch amerykańskich towarzystw naftowych operujących na terenie Arabii Saudyjskiej. Według danych komisji, towarzystwa te zarobiły na czysto 117 milionów dolarów. Dochody „Bahrin Petroleum Company" doszły sumy 92 milionów dolarów, zaś „California - Texas Company" 25 milionów dolarów. Oba towarzystwa uzyskały koncesje naftowe na wybrzeżu Zatoki Perskiej w Arabii Saudyjskiej, nie płacąc żadnych podatków.

## CIĘŻKIE WARUNKI pożyczki amerykańskiej dla Francji

PARYŻ (PAP) Urzędowo opublikowano tekst francusko-amerykańskiej umowy pożyczkowej, podpisanej 2 stycznia. W umowie podkreślono, że rząd amerykański odda do dyspozycji Francji szereg towarów. Dostawy towarów do Francji muszą jednak być za każdym razem zatwierdzone przez rząd amerykański. W umowie zaznaczono, że nie nakłada ona na Stany Zjednoczone żadnego obowiązku wysyłania towarów Francji.

Rząd francuski zobowiązał się przyjąć i wykonać odpowiednie postanowienia ustawy, powziętej przez Kongres. Rząd Stanów Zjedn. zastrzegł sobie w umowie prawo odwołania każdej chwili dostawy towarów lub otwarcia kredytów dla Francji. Z treści umowy wynika, że wszelkie towary, objęte umową, za wyjątkiem paliw płynnych, mają być nabyte przez Francję w Stanach Zjednoczonych.

## Oddziały brytyjskie w Palestynie w niebieskich mundurach

JEROZOLIMA (obsł. wł.). W pobliżu Galilei doszło pomiędzy Żydami i Arabami do starcia, w którym 11 osób zostało zabitych, w tym 3 żołnierzy brytyjskich, oraz 27 osób odniosło rany.

Oddziały wojska i policji brytyjskiej wystąpiły po raz pierwszy w niebieskich mundurach dla odróżnienia od zamachowców, którzy często występowali w mundurach brytyjskich, a niekiedy nawet z odznakami pułkowników.

## KATASTROFALNE skutki gołoledzi

LONDYN (PAP). Reuter donosi z Nowego Jorku, że opady śnieżne i gołoledź spowodowały silne przeszkody w komunikacji w Nowym Jorku i kilku innych miastach na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Wskutek wypadków samochodowych zginęło około 100 osób. Komunikacja lotnicza na lotnisku La Guardia pod Nowym Jorkiem została całkowicie wstrzymana.

## Wykrycie składów broni

PRAGA (PAP) Min. Spraw Wewnętrznych zakomunikowało, że na terenie Czechosłowacji w pobliżu ważnych ośrodków przemysłowych i gospodarczych wykryto zakopane w ziemi większe składy broni i materiałów wybuchowych. Materiały te ukryte były w hermetycznie zamkniętych skrzyniach.

Komunikat zaznacza, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, — skrzynie te zostały zakopane przez tajnych agentów hitlerowskich w chwili, gdy klęska nie ulegała już wątpliwości.

## Unia Południ. Afrykańska anektowała wyspę

LONDYN (PAP) Według doniesień Agencji Reutera, oddziały armii Unii południowo-afrykańskiej zajęły wyspę Ks. Edwarda, położoną na Oceanie Indyjskim w odległości 1.400 mil na południowy wschód od Unii południowo-afrykańskiej w pobliżu bieguna południowego.

## Wydobyto prawie 60 mil. ton węgla

KATOWICE (PAP) Jak wynika z ostatnich obliczeń, wydobycie węgla kamiennego w kopalniach polskich wyniosło w r. 1947 ogółem 59.130.335 ton, co stanowi 102,8 proc. państwowego planu produkcyjnego. Tym samym górnicy polscy wydobyli w ciągu 12 ubiegłych miesięcy 1.625.675 ton ponad plan. Sukces ten jest wynikiem ofiarnej pracy załóg górniczych oraz personelu technicznego. Osiągnięty został dzięki zwiększonej wydajności pracy, jak również przeprowadzeniu licznych usprawnień produkcyjnych.

Przeciętna wydajność dzienna na jednego robotnika, która w roku 1946 wynosiła 1.004 kg wzrosła w roku 1947 do 1.138 kg.

## Prokurator gen. BERLINA na usługach hitlerowców

BERLIN (PAP). Komendanci sojuszniczy Berlina na ostatnim swym posiedzeniu polecili komitetowi prawnemu złożyć z urzędu prokuratora generalnego Berlina dra Kuenasta, zabraniając mu jednocześnie zajmowania się jakąkolwiek działalnością prawniczą. Dr Kuenastowi zarzuca się przywłaszczenie mienia, skonfiskowanego osobom aresztowanym i skazanym, zniszczenie archiwów sądów hitlerowskich i przewlekanie procesów przeciwko zbrodniarzom wojennym.

## Z NADZWYCZAJNEGO POSIEDZENIA francuskiego Zgr. Nar.

PARYŻ (obsł. wł.). Wczoraj przed południem rozpoczęło się nadzwyczajne posiedzenie francuskiego Zgromadzenia Narodowego celem rozpatrzenia nowego projektu rządowego ustawy antyinflacyjnej. Przywódca frakcji komunistycznej poseł Duclos zastosował z miejsca taktykę obstrukcyjną. Zgromadzenie Narodowego odcyjną. Zgromadzenie Narodowe odgający się debaty nad „pomocą" amerykańską zamiast nad rządowym projektem ustawy.

** KOMUNIKUJĄ oficjalnie, że Kanada zamierza otworzyć poselstwo w Jugosławii. Na stanowisko posła mianowany będzie Emile Vaillancourt, obecny poseł kanadyjski na Kubie.

## Przejaw słabości

(Dokończenie ze strony 2)

tem. Składa się ona bowiem w większości z jednostek budowy seryjnej, niezdolnych do konkurencyjnej eksploatacji w warunkach powojennych; ponadto zaś daje się zauważyć szczególny brak tonażu dla przewozu pasażerów. Innym ujemnym zjawiskiem jest fakt, że flota amerykańska składa się w znakomitej większości ze statków nowych, które przez szereg lat nie będą wymagały uzupełnienia. W przyszłości trzeba je będzie prawie że w tym samym terminie wycofać jako przestarzałe i zastąpić nowymi. Flota np. angielska jest w lepszej sytuacji, gdyż tam wiek statków jest różnorodny i wymiana rozkłada się równomiernie na każdy rok.

W czasopiśmie „Financial Times" prezes Krajowej Federacji Żeglugi Amerykańskiej stwierdził, że udział tonażu amerykańskiego w obsłudze własnych zamorskich obrotów handlowych spadł już w porównaniu z powojennym momentem szczytowym do 55%, a „nie widać jeszcze końca tego spadku". Równocześnie obserwuje się spadek eksportu ze Stanów Zjednoczonych, wynoszący około 6% miesięcznie.

W takiej sytuacji amerykańskiego przemysłu okrętowego, zrozumiałe staje się, że Amerykanie nie mogą spokojnie patrzeć na fakt, iż stocznie europejskie, w pierwszym rzędzie brytyjskie, pracują przy pełnym zatrudnieniu, produkując nowoczesny tonaż, który będzie konkurował skutecznie w niedalekiej przyszłości ze statkami amerykańskimi. Zrozumiałe staje się też, dlaczego Amerykanie żądają ograniczenia budowy statków w Europie, zgłaszając równocześnie gotowość budowy tych samych statków na stoczniach amerykańskich. W ten sposób Europa ma uratować przemysł okrętowy USA przed oczekującym go nieuchronnie kryzysem.

Przykład powyższy dosadnie ilustruje, że rozwijający się imperializm amerykański nie zawsze jest wynikiem poczucia własnej siły, a przeciwnie — przejawem słabości i lęku przed jutrem.

W. J.



### NAUKA

**ZAPISY**
na Koedukacyjne Kursy Handlowe (dział księgowości i stenotypistyczny) przy Miejskim Gimnazjum Handlowym—Kopernika 1 przyjmuje codziennie kancelaria szkoły. (2189

### SPRZEDAŻ

**KRAWATY, SZALE I KOSZULE**
poleca, wzory najmodniejsze — najtaniej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136. Wysyłamy za pobraniem pocztowym. (02697

**Domek (nowy)**
ogrodem sprzedam (hipoteka czysta), adres wskaże IKP Bydgoszcz. (2166

**Sprzedam**
ręczną prasę do wyrobu osełek. Bydgoszcz, tel. 14-75. (2182

**Wytwórnia**
Torebek Damskich ceratowych różne fasony Zygmunt Karon, Łódź, Piotrkowska 115. (02643

**Fotoaparaty,**
Epidiaskopy, Niwelatory—Teodolity, cyrkle, sztopery, wagi dla niemowląt poleca Jan Pujdak—Ska, Łódź Piotrkowska 83.
02728

**Młyńskie**
kamienie, maszyny, wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty) poleca — Eugeniusz Pałaszewski Warszawa, Biuro — Poznańska 38. Telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4 — sklep (przy Jerozolimskich).
(02696

**Samochód**
półciężarowy (mały) bardzo tanio sprzedam. Bydgoszcz 3-go Września 7. „Tryb'". (2184

**Traktor**
Buldog Lanz 35 KM sprzedam. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Traktor". ((02725

### KUPNO

**Kupię**
wóz skrzynkowy na gumach. Oferty IKP Bydgoszcz nr 2187.
2187

### WOLNE POSADY

**Poszukujemy**
tokarzy, ślusarzy oraz księgowego materiałowego i referentów Wydz. Płacy. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny F-ki Blumwe, Bydgoszcz, ul. Nakielska 53. (02717

**Kobietę**
samotną w średnim wieku, bez środków do życia przyjmę na stałe. Gwarantuję rodzinne traktowanie. Oferty „Par" Bydgoszcz, Al. 1 Maja 16 Nr 1657. (02685

**Potrzebna**
uczciwa gospodyni na większe gospodarstwo blisko Grudziądza. Oferty do IKP Grudziądz. „Uczciwa". (02726

**Przyjmiemy**
kilku urzędników z średnim wykształceniem. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „Posada". (2183

**Potrzebny**
czeladnik kamaszniczy, zgłoszenia: Bydgoszcz, Pomorska 5. Sklep. (2185

**Dyrektora**
handlowego poszukuje Prywatny Przemysł — Elektrotechniczny. Oferty IKP Bydgoszcz pod „2180". (2180

### MATRYMONIALNE

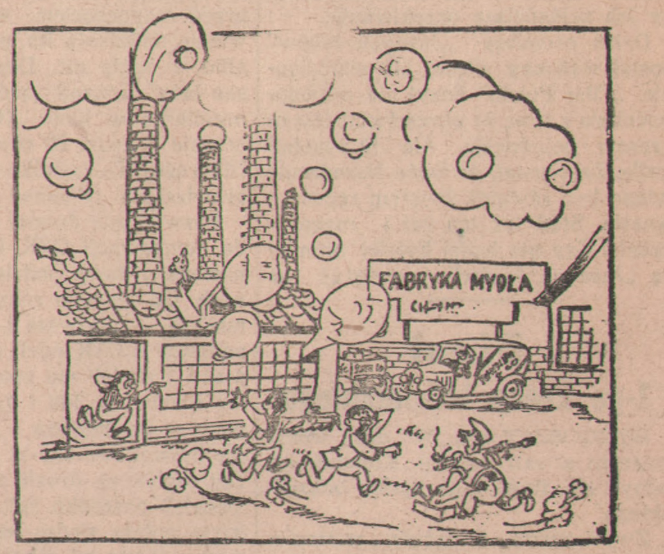
**Szczęśliwego**
Nowego Roku dla szukających szczęścia Poznańskiej Agencji Matrymonialnej znanej w całej Polsce olbrzymiego wyboru najprzeróżniejszych partyj wysyłamy „Biuletyn Matrymonialny" załączyć trzy znaczki PAM Poznań Skrytka 226. (02691

## OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

**Poniedziałek, dnia 5 stycznia 1948 r.**

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Muzyka. 6.50 Program dnia. 6.59 Sygnał czasu. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 7.20 Lekcja języka rosyjskiego. 7.35 Poranna mozaika muzyczna. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Kwadrans prozy. 8.50 Muzyka. 10.40 Audycja Ministerstwa Oświaty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.03 Wiadomości południowe. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muzyka. 12.20 Z mikrofonem po kraju. 12.30 Koncert rozrywkowy. 15.10 „Do nadbrzeża przybił statek" — reportaż. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Rezerwa dziennika. 16.35 Jak nauczyliśmy ssać Tuzinkę — pogadanka dla dzieci. 16.45 W walce o zdrowie. 16.50 Audycja dla szachistów. 16.55 Audycja dla młodzieży. 17.15 Melodie operetkowe — Mała Orkiestra PR i B. Rudzka — sopran. 18.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy 19.00 Z zagadnień świata pracy. 19.10 Z zagadnień wiejskich. 19.30 Współczesna muzyka polska. 20.00 Sygnał czasu i dziennik wieczorny. 20.30 Rezerwa dziennika. 20.50 Pogadanka sportowa. 21.00 Miaskowski — sonata wiolonczelowa — Z. Adamska. 21.25 Ballady w wyk. Wł. Kaczmara — bas. 21.45 Audycja Biura Studiów. 22.00 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.20 Muzyka. 23.55 Z ostatniej chwili. 24.00 Muzyka taneczna. 1.00 Zakończenie audycji. Hymn.

## HUMOR ZAGRANICZNY




— No nareszcie, panie mistrzu. Widzi pan co się dzieje. Pękła główna rura wodociągowa.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami). — Telefon 24-29.
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-488504